PRAD 1935



PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO

TOM 28 MARZEC 1935 ROK 22

SPIS RZECZY.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

LUBLIN :: :: :: :: :: :: :: UNIWERSYTET

Wychowanie religijne i wychowanie państwowe.

I. Paradoks p. Skiwskiego.

1. P. Stefanja Skwarczyńska najpierw w „Zrębie", następnie w odczytach głosi ideę współpracy wychowania państwowego i religijnego. Tezę tę kwestjonuje p. J. E. Skiwski („Pion" nr. 2 z dn. 12.I. b. r.).

Wychowanie państwowe zdaniem p. Skiwskiego dąży do wyrobienia w obywatelach zarówno cnót heroicznych, gotowości ponoszenia ofiar, włącznie z ofiarą życia, jak i takiego świadomego zespolenia się obywatela z państwem, by w sposób normalny i bez przymusu mechanicznego kojarzył swój interes indywidualny z państwowym.

Otóż w obu tych dziedzinach, mówi p. Skiwski, nie można pogodzić wychowania religijnego z państwowem. Kościół bowiem każe umierać dla czego innego, a państwo też dla czego innego. Z drugiej strony, polacy nie są zdolni do tworzenia doktryn, w danym wypadku idei państwowej, jako idei religijnej.

2. Omawiając pierwsze zagadnienie, p. Skiwski metodycznie i lojalnie formułuje tezę, którą poddaje ocenie krytycznej. Teza ta brzmi: „Wychowanie państwowe, t. zn. takie, którego naczelnym celem jest ukształtowanie typu obywatela, gotowego, jeśli tego zajdzie potrzeba, poświęcić swoje życie dla państwa, zbiega się najściślej z wychowaniem religijnem. Tylko bowiem wychowanie religijne, mówiąc ściśle, katolickie, wyrabia w człowieku tę postawę moralną, którą państwo chce mu wpoić. Dlaczego? Dlatego przedewszystkiem..., że tylko w katolicyzmie idea ofiary dla celów idealnych jest konsekwentnie przeprowadzona. Humanitaryzm nie ma argumentów, które miałyby przekonać człowieka o konieczności ofiary życia, skoro właśnie to życie, życie doczesne, wraz z tem, co z sobą niesie, jest naj-

wyższem w jego pojęciu dobrem. Dopiero katolicyzm, oparty na wierze w życie pozagrobowe, głoszący, że życie człowieka nie kończy się na ziemi, może uczynić dla człowieka śmierć nietylko znośną, ale nawet radosną".

Krytykując tę tezę, p. Skiwski nie wziął pod rozwagę najważniejszego jej twierdzenia: czy prawdą jest, że humanitaryzm nie ma w sobie siły do skłonienia człowieka do ofiary, w szczególności do ofiary z życia, a Kościół, jako instytucja religijna, tę siłę posiada? Tymczasem jest to zagadnienie kapitalne. Odpowiedź na nie rzuca odrazu mocne światło na pytanie, czy wychowanie państwowe, pozbawione pierwiastka religijnego, może wychować w obywatelu cnoty heroiczne i gotowość na śmierć dla państwa? Wprawdzie p. Skiwski twierdzi, że hitleryzm i sowietyzm mogą uzgodnić interes indywidualny z państwowym, gdyż „zarówno marxo - leninizm, jak hitleryzm, są religjami Niemiec i Sowietów, a w każdym razie zawierają momenty religijne". Twierdzenie to oznacza, że niema niepokonalnej rozbieżności między wychowaniem państwowem i religijnem, że, co więcej uzgodnienie interesu prywatnego i publicznego dokonywa się przez włączenie pierwiastków religijnych do wychowania państwowego. Ale p. Skiwski albo miał co innego na myśli, albo nie uświadomił sobie całkowicie treści twierdzenia, które napisał.

W każdym razie zagadnienie to jest zasadnicze. Czysty humanitaryzm nie ma bowiem żadnego argumentu, aby przekonać rozum, ani żadnej pobudki, aby skłonić wolę do rzeczywistej ofiary, w szczególności do ofiary z życia na rzecz państwa. Każdy moment humanitarny, przemawiający za taką ofiarnością, będzie dalszy, mniej skonkretyzowany, niż bezpośrednie, bardzo osobiste dobro, zwłaszcza dobro życia, z którego należy ponieść ofiarę. Mimo słuszności tego rozumowania, w praktyce bywa nieraz inaczej, dlatego, że rzadko kto wyciąga konsekwencję ze swej doktryny, ludzie są zazwyczaj lepsi, niż ich doktryny, życie stwarza hamulec dla logicznych następstw. Te hamulce są tem skuteczniejsze, że nawet najbardziej skrajni humaniści pozostają pod wpływem chrześcijańskiej religji, na której wyrosła cała współczesna kultura.

„Pierwsza uwaga..., pisze p. Skiwski to ta, że dla *czego innego* każe człowiekowi umierać Kościół, a dla czego innego — Państwo. Więcej, że pomiędzy wizją, którą nosi w sercu człowiek ‘religijny’ i człowiek ‘państwowy’ istnieje stosunek współzawodnictwa”.

Pierwsze twierdzenie p. Skiwski wyjaśnia tak: „Kościół każe człowiekowi ponosić wszystkie ofiary, włącznie do ofiary z życia, dla osiągnięcia szczęśliwości wiekuistej duszy *indywidualnej*. Państwo każe swemu obywatelowi umierać w imię swoje, w imię pewnego bytu idealnego, transcendentnego w stosunku do jednostki i realizującego się tylko na ziemi. Niema bowiem państwa poza ‘doczesnością’. Zbawione lub potępione mogą być dusze poszczególnych obywateli; samo państwo nie może być ani zbawione, ani potępione. Niema na nie miejsca w wieczności chrześcijańskiej”.

Te twierdzenia są słuszne, ale jednostronne. Jeśli się je weźmie, jako wyrażenie całego stosunku do wieczności, muszą doprowadzić do błędnych wniosków.

Kościół zapewnia zbawienie w wieczności tylko duszy indywidualnej, a nie żadnemu tworowi zbiorowemu. Nawet Kościoła nie będzie w wieczności, lecz tylko ludzie, którzy byli członkami Kościoła na ziemi i którzy przez analogję do Kościoła ziemskiego tworzą w niebie Kościół chwalebny. To prawda.

Ale zbawienie można osiągnąć tylko w zbiorowości, a nie po za nią. Zbiorowości te są różne — rodzina, rodzina zakonna, społeczeństwo, państwo — tak — państwo, Kościół. Potrzebna jest rodzina, aby człowiek mógł zdobyć pierwsze cnoty, podwaliny moralności. Potrzebne jest państwo, aby stworzyło takie ogólne warunki istnienia, żeby człowiek, każdy człowiek, mógł łatwo własną pracą zdobyć środki życia, potrzebne do cnotliwego życia, żeby, spełniając swe różne obowiązki, mógł żyć moralnie i religijnie. Nikt nie może żyć poza zbiorowością, a dla zbawienia nie jest obojętne, jaką jest ta społeczność. Warunki gospodarcze, społeczne, polityczne mogą być takie, że spełniają swój cel, t. j. zapewniają dobrobyt doczesny i pomagają do prowadzenia cnotliwego i religijnego życia, ale mogą być i takie, że trudno

się w nich człowiekowi zbawić. Stąd wynika, że niema nietylko sprzeczności, ale nawet rozbieżności między życiem religijnem, a państwowem.

Kościół zbawia dusze ludzkie, dokładnie, zbawia oddzielnych ludzi, ale każdy człowiek, żeby się mógł zbawić potrzebuje współpracy zbiorowości. I dlatego Kościół każe umierać nietylko dla zbawienia własnej duszy, ale także za państwo, wobec którego człowiek ma obowiązki, jako wobec przyrodzonej instytucji. Zarówno niespełnianie codziennych obowiązków wobec państwa, jak i obowiązku w ostatecznej potrzebie państwowej jest grzechem, stanowiącym przeszkodę do zbawienia.

Wziąwszy część za całość, p. Skiwski musiał wyprowadzić błędny wniosek, rażąco zresztą sprzeczny z codzienną rzeczywistością, że śmierć dla państwa musi być w oczach chrześcijanina absurdem. Byłaby wtedy, gdyby dobro, dla którego umiera, było samo w sobie absurdalne, albo, w danym wypadku, gdyby dobro państwa było sprzeczne z dobrem religji i Kościoła, gdy tymczasem są one ze sobą ściśle związane.

Dodatkowe rozumowanie na poparcie owego paradoksu p. Skiwski podaje takie (cyfry są moje): „(1) Pomiędzy wizją człowieka religijnego, wpatrzonego w niebo, przygarniające dusze ludzkie bez grzechu, a wizją człowieka, przejętego losem państwa, wierzącego w nie i oddanego jego celom i potędze, istnieje współzawodnictwo. (2) Kto widzi w ludzkości, a zatem i w jej części, którą stanowią obywatele danego państwa, członkowie danego narodu, jedynie — jak właśnie chrześcijanin — zbiór dusz indywidualnych, kto przejęty jest losami tych dusz w sposób religijny, t. zn. ze względu na ich zbawienie, temu oczywiście śmierć poniesiona w imię innego doczesnego ideału musi wydawać się czemś absurdalnem... (3) Nie istnieje bowiem w rzeczywistości psychologicznej jakaś raz na zawsze zdeterminowana gotowość poniesienia śmierci, ale owszem, jest zawsze gotowość śmierci w imię takiego, a nie innego ideału, gotowość o specyficznem zabarwieniu uczuciowem... Wchodzą tu w grę różne wizje, z których każda dąży do opanowania całej psychiki i wyparcia współzawodniczek”.

Co do 1. Wizja człowieka religijnego jest skierowana ku niebu, ale niemniej silnie jest związana z ziemią, jak o tem była wyżej mowa.

Co do 2. „Chrześcijanin" — wolelibyśmy to rozróżnienie, którem p. Skiwski posługuje się gdzieindziej w tym artykule, — katolik i inny chrześcijanin. Dla katolika ludzkość, naród, państwo to nie jest „jedynie zbiór dusz indywidualnych", przeciwnie jest to zespół ludzi, pewnego rodzaju organizm moralny (ale nie substancjalny), który ma zupełnie konkretne cele do spełnienia.

Zespół ten istnieje zarówno w porządku przyrodzonym, jak i w porządku nadprzyrodzonym, tworząc już tu na ziemi Królestwo Boże, Mistyczne Ciało Chrystusa Pana, Kościół. Zbiorowość doczesna, jak państwo i naród, mają do spełnienia cele doczesne, jak dobrobyt i pokój, cele, których czysty zbiór jednostek w żaden sposób nie osiągnie, ale mają także do spełnienia pewne zadania w dziedzinie zbawienia i wieczności, t. j. stworzenie takich zdrowych, normalnych stosunków współżycia, aby każdy człowiek mógł bez nadmiernego wysiłku żyć uczciwie i pracować nad swojem zbawieniem.

Co do 3. Tak, umiera się zawsze dla jakiejś wizji konkretnej. Ale wizje w psychice ludzkiej zasadniczo wypierają się tylko wtedy, skoro są między sobą sprzeczne, czego niema, gdy chodzi o wizję religijną i państwową. Przypadkowo wypieranie się może zajść np. wtedy, gdy państwowa, przekraczając swe granice, zmierza do zajęcia miejsca wizji religijnej, jak to bywa w państwach totalnych.

3. W samem postawieniu zagadnienia przez p. Skiwskiego dostrzegamy pewien brak precyzji, który odbił się ujemnie na wnioskach i tezach.

Jaki jest istotny stosunek między wychowaniem religijnem i państwowem? P. Skiwski używa wyrażeń: „Stosunek współzawodnictwa", „rozłam", „trudność pogodzenia wychowania religijnego z państwowem", „to, co się nie da skojarzyć", „antagonizm pomiędzy ideałem religijnym i państwowym". Zatem — nietylko niemożność skojarzenia i rozłam, ale także współzawodnictwo i wypieranie się.

Dlaczego rozłam i współzawodnictwo? Dlatego, że „dla czego *innego* każe człowiekowi umierać Kościół, a dla czego *innego*— Państwo", religijna „wizja jest *inna*, apeluje do *innego* typu wyobraźni" i t. d. Otóż tu mamy wielki błąd rozumowania: to, że jedno zjawisko jest innem, niż drugie, nie oznacza tem samem, że ich nie można uzgodnić i skojarzyć, ani tembardziej, że istnieje między niemi antagonizm. Tę niemożność trzeba dopiero dowieść. P. Skiwski zaś nie dowodzi, że tych „innych" czyli różnych zjawisk pogodzić nie można, lecz jedynie stwierdza, że, jego zdaniem, są one całkowicie inne. Jasnem jest, że nie możnaby było ich skojarzyć, gdyby były *sprzeczne* między sobą. Tego p. Skiwski nie dowiódł i nawet nie próbował dowieść. Całe rozumowanie jest wewnętrznie zwichnięte.

4. Wygłosiwszy teorję niemożności pogodzenia wychowania religijnego i państwowego, p. Skiwski szuka sposobu wyjścia.

Pierwsze wyjście. „Kościół uczy umierać za swoje ideały, a państwo tę gotowość umierania obraca na swój pożytek". Ten sposób wyjścia p. Skiwski odrzuca. Takie bowiem „przepisanie tytułu własności" jest niemoralne a zarazem praktycznie niemożliwe. Byłoby możliwe, gdyby księża przedstawiali „ów tak sympatyczny typ księdza patrjoty, o którym to ludzie z uśmiechem cichej aprobaty szeptali sobie po kątach, że bardziej jest polakiem, niż katolikiem, bardziej nasz, niż rzymski. Taki typ jest dzisiaj niemożliwy. Kościół bowiem dziś przez Akcję Katolicką 'jest w ofenzywie'. Kościół, wiedziony niezawodnym instynktem, wyczuł, że w czasach, kiedy sprawa poglądu na świat stała się sprawą niemal tak żywotną i praktyczną, jak była nią w wiekach średnich, musi postawę życzliwego świadka dramatu dziejowego, dyplomaty, pocieszyciela i opiekuna — zamienić na postawę wojującego apostoła. Jeżeli kiedy, to właśnie dziś niesposób być katolikiem połowicznym, jeśli kiedy, to dziś stosunek pragmatyczny do religji traci wszelkie oparcie, a sama religja odrzuca go z groźną stanowczością".

Co do niemożliwości takiego wyjścia uznajemy je za słuszne.

Co do niemoralności, mamy wątpliwości. Niema w tem nic niemoralnego, gdy państwo korzysta z cnót, ktore w katolikach

wyrabia Kościół, gdy np. Kościół wychowuje w poczuciu ofiarności, a państwo odwołuje się do niej dla swoich celów. Byłoby to niemoralne, gdyby między Kościołem i państwem istniała zasadnicza sprzeczność, a tej, jak wiemy, ani filozofja chrześcijańska ani objawienie nie uznaje, przeciwnie, głoszą one zasadę współpracy między Państwem i Kościołem, albo, gdyby Państwo zamierzało wyrobione przez Kościół usposobienie wykorzystać do celów niemoralnych.

Drugie wyjście znaleźli niemcy i rosjanie, stworzywszy doktrynę państwa narodowego i komunistycznego oraz nadawszy im „godność religijną". P. Skiwski nie przyjmuje tego sposobu wyjścia, bo „nie jesteśmy narodem, który stwarza doktryny". Ale gdybyśmy byli takim narodem, zdolnym do tworzenia doktryn, czy takie wyjście byłoby słusznem, czy wtedy należałoby naśladować przykład hitlerowskich Niemiec lub bolszewickich Sowietów? Bez rozważenia tego pytania i bez udzielenia na nie odpowiedzi, rozważanie o stosunku między wychowaniem religijnem a państwowem nie jest zakończone i wykończone.

Propozycja p. Skiwskiego — „Wyjście jest jedno: pozostawić sprawę rywalizacji ideału państwowego i religijnego — jak to mówią — życiu. Religji nie zwalczać, ale jej też nie forytować. Sprawa ułożenia się tych ideałów w duszach młodzieży niech będzie uznaną za indywidualną, którą najlepiej pozostawić jej naturalnemu biegowi".

Czy to staropolskie, beztroskie „jakoś to będzie"? Czy to bezsilność starszych wobec problematów życia a wiara w siły młodych, którzy jakoś sobie dadzą radę? Czy bezradność wobec tezy i wniosków, tak abstrakcyjnych i oderwanych od rzeczywistego życia?

II. Świadectwo „Kurjera Porannego".

„Kurjer Poranny" dwukrotnie wystąpił przeciw sposobowi wyjścia, które proponował p. Skiwski, uznając je za szkodliwe oraz za „wykręcenie się od wyraźnego zajęcia odważnej postawy, która się konsekwentnie narzuca" z jego wywodów.

W danym wypadku chodzi nam jednak o co innego.

1. P. J. Lb. (nr. 35 „Kurjera Porannego" z dn. 4 lutego 1935 r.) występuje w obronie projektu programu nauki w szkołach, opracowanego przez Ministerstwo W. R. i O. P., a nieprzyjętego przez Episkopat. Nie było zupełnie dokładnie wiadomo, na czem polegał spór. Autor omawianego tu artykułu przedstawia go z taką pewnością, jakby sam w tym sporze brał udział. Pisze: „Projekt rządowy zmierzał do tego, aby młodzież zetknąć bezpośrednio z Chrystusem, jako wzorem życia religijnego i bogobojnego, Jego nauką i zasadami moralnemi, kwestję zaś Kościoła traktował jako formę, w której ujawniają się przeżycia religijne młodzieży. Episkopat natomiast wysunął na pierwszy plan zagadnienie Kościoła, jako organizacji monopolistycznej, jedynie kwalifikowanej do rozdawania dobrodziejstw, płynących z nauki Chrystusa. Naprzeciw siebie stanęły dwie tezy: 'Przez Chrystusa do Kościoła' i 'Przez Kościół do Chrystusa'. Projekt rządowy stał po stronie tezy pierwszej, Episkopat natomiast po stronie drugiej tezy. ...Nauka miała się zacząć od Chrystusa - dziecka, od obserwacji i naśladowania konkretnego Jego życia w młodości, a w miarę rozwoju miała doprowadzić do zrozumienia Jego zasad moralnych, dogmatów religijnych, a wreszcie celów i zadań Kościoła. W gruncie rzeczy projekt rządowy nie bronił nawet Episkopatowi prowadzenia systematycznej propagandy Kościoła, domagał się jedynie dostosowania do psychiki dziecka głoszonych zasad religji katolickiej". Episkopat nie przyjął tego stanowiska, zdaniem Autora, „nie ze względów religijnych, lecz czysto politycznych".

Ten motyw polityczny wszedł tu, jak Piłat w Credo. Druga część artykułu dowodzi jasno, że chodziło o różnice zasadnicze w pojmowaniu religji, które, u Autora, wiążą się z wyraźną tendencją polityczną.

Autor artykułu i, jego zdaniem, projekt ministerjalny programu nauczania religji odróżnia wychowanie religijne i wyznaniowe. „Szkoła stoi na stanowisku, że przeżycia religijne człowieka są tak samo elementarne, jak przeżycia moralne, estetyczne, społeczno - państwowe czy intelektualne i że należy je jednakowo budzić, pogłębiać, uszlachetniać i rozwijać, jeżeli mamy wychować pełnego człowieka".

Zgodnie z tem Autor daje nowe oświetlenie ustaw szkolnych, co będzie niezawodnie nowością dla katolików i katolickich posłów, także z obozu prorządowego: „*Ustawa o ustroju szkolnym, statuty szkolne i programy* mówią *tylko* o potrzebie *wychowania religijnego,* nie przesądzając w niczem *wyznaniowości,* która przecież na terenie naszego Państwa ma cały szereg odmian". Co więcej, i to również zasługuje na szczególne pokreślenie: „W podręcznikach szkolnych umieszczone są *celowo* ustępy, zmierzające do pogłębienia *uczuć religijnych,* ale *tak dobrane,* aby każde wyznanie mogło znaleść podstawę do rozwijania swoich specjalnych postulatów".

Z tego świadectwa wynika, że program ministerjalny i szkoła mają wyraźnie *odróżniać wychowanie religijne, wspólne dla wszystkich dzieci szkolnych, od wychowania wyznaniowego, uzupełniającego,* różnego dla różnych wyznań.

Otóż takie stanowisko może jest do przyjęcia w wyznaniach ewangelickich czy wogóle teistycznych, ale jest nie do przyjęcia w Kościele, w którym jest tylko jedna religja Chrystusowa, w którym nie można odróżnić religijności i wyznaniowości. Szkoła, któraby względem dzieci katolickich, wychowywała religijność jako stan samodzielny, dostępny dla dzieci wszystkich religij i wyznań, a tem samem pozbawiony cechy katolickości, byłaby z istoty swej antykatolicka. Dziecko katolickie musi być od samego początku wychowywane w religji katolickiej, a nie jakiejś ogólnej religijności.

Te idee, które propaguje Autor artykułu i które mają być, jego zdaniem, tendencjami ustawodawstwa i praktyki ministerjalnej, dowodzą z całą oczywistością potrzeby *szkoły wyznaniowej,* t. zn. *katolickiej dla katolickich dzieci.* Jeśliby idee, o których mowa w artykule, miały być faktycznie realizowane w szkolnictwie, to doszłoby do *ostrego zatargu i walki religijnej.*

Do takiej walki religijnej prą środowiska, których umysłowości wyrazem jest omawiany artykuł. Autor mówi bowiem dalej: „W naszym wypadku (t. j. w koncepcji rozróżnienia wychowania religijnego i wychowania wyznaniowego) niema konfliktu pomiędzy religją a Państwem, istnieje tylko *konflikt pomiędzy racją stanu Watykanu a racją stanu polską*", t. zn. mówiąc jasno, między

Państwem polskiem, które miałoby wychowywać ogólną religijność, a Kościołem, który wychowuje w religijności katolickiej. Konsekwentnie do swej tezy Autor dopomina się nowego konkordatu, bo „gdyby dzisiaj obaj kontrahenci (t. j. Polska i Stolica Apostolska) zasiedli do stołu konferencyjnego, musieliby rozmawiać ze sobą *zupełnie innym językiem*". „Do przygotowania tego gruntu pod nowy konkordat potrzeba jednak, aby opinja publiczna przestała mieszać zagadnienia czysto religijne z zagadnieniami polityki Kościoła katolickiego, a sprawy polskiej racji stanu ze sprawami religji wogóle".

ADAM ROMER
Warszawa.

Watykan a Trzecia Rzesza.

Stanowisko świata katolickiego względem sytuacji, wytworzonej przez plebiscyt w zagłębiu Saary, wymaga szczegółowego omówienia. Pisało się o tem bardzo dużo, przepowiednie były różne; w Polsce naogół przepowiadano dość słusznie, na Zachodzie były najdalej idące złudzenia. Otóż rzeczywistość każe nam stwierdzić, że przy plebiscycie w zagłębiu Saary padło 90 % głosów za powrotem tego zagłębia do Niemiec.

Pytania były trzy: czy mieszkańcy zagłębia chcą należeć do Francji, czy pragną utrzymać dotychczasowy zarząd, t. zn. pozostawać pod zwierzchnictwem Ligi Narodów, czy też wreszcie pragną powrócić do Niemiec, pomimo panowania tam regime'u hitlerowskiego. Jeśli kilka lat temu nie przypuszczano, aby dla mieszkańców zagłębia mogły przedstawiać się w tej sprawie jakiekolwiek wątpliwości — to wskutek zaistnienia wiadomego regime'u zdawało się wielu, że większość będzie wolała nie dostać się pod tego rodzaju rząd.

90 % ludności odpowiada mniej więcej ilości katolików w zagłębiu Saary. Otóż na świecie liczono właśnie na tych katolików.

Czytałem o tem w bardzo poważnych pismach francuskich, które najwięcej liczyły na cios dla prestige'u hitleryzmu. Tymczasem można, choć głosowanie było tajne, powiedzieć z dość matematyczną ścisłością, że te 10% głosów, które padły przeciw powrotowi zagłębia do Niemiec, a za utrzymaniem zarządu Ligi Narodów (bo ilość głosów za Francją była zupełnie minimalna), były wyrazem tak zwanego frontu komunistyczno - socjalistycznego. Jeżeli tam były i głosy katolickie — to w minimalnej ilości.

Wiemy, że organ Watykanu, „Osservatore Romano", niezwłocznie zareagował na ten rezultat bardzo przychylnie. Tak samo prasa austrjacka, która, jak wiadomo, jest dziś prasą rządu par excellence katolickiego i która z drugiej strony mogła ze względu na dzisiejszy antagonizm austrjacko - niemiecki sprzyjać innemu rozwiązaniu sprawy — wypowiedziała się bardzo przychylnie dla takiego wyniku.

Dlaczego? Otóż Kościół katolicki jest zupełnie wolny od tych przeróżnych uprzedzeń, które dziś istnieją w świecie międzynarodowym, i zapatruje się na kwestje państwowe i narodowe z takiego punktu widzenia, który absolutnie dla wszystkich jest równy.

Proszę sobie wyobrazić, że część Polski znalazła się po jakiejś przegranej wojnie pod zarządem Ligi Narodów, że zarządzono plebiscyt i że w Polsce zapanował regime, dajmy na to, dla większości mieszkańców tej części oddzielonej niesympatyczny, a w dodatku antykatolicki. Nie wątpię, że nietylko ogromna większość głosowałaby za powrotem do ojczyzny, ale nawet uważałaby za swój obowiązek, żeby swym rodakom w ich walce przyjść z pomocą. Wiadomo, że w zagłębiu Saary był specjalny delegat Watykanu, który tam od dłuższego czasu przebywał i dokładnie studjował nastroje. Śmiem twierdzić, że on nietylko nie ingerował w kierunku wstrzymywania katolików saarskich od głosowania za Niemcami, ale miał nawet pod tym względem wyraźne dyrektywy z Rzymu.

Ojciec św. w jednym wypadku powiedział, że nie aprobuje postępowania dwóch biskupów niemieckich, którzy w swych diecezjach nakazywali modły za korzystny dla Niemiec wynik plebiscytu — ale to tylko dlatego, że takie publiczne nabożeństwa

musiałyby być uważane, jako chęć przesądzania wyników plebiscytu, nie zaś dlatego, by w Watykanie miano sobie życzyć innego wyjścia.

Kościół katolicki ma ogromne poważanie dla patrjotyzmu, dla przywiązania dla własnego narodu i jest ostatnim, któryby gdziekolwiek stał na przeszkodzie słusznemu i legalnemu, zgodnemu z wiarą objawianiu się uczuć patrjotycznych i narodowych. Pozatem chodziłoby tu właśnie o to, ażeby w tej dzisiejszej bardzo ciężkiej walce, jaka się w Trzeciej Rzeszy toczy między Episkopatem a rządem hitlerowskim, jak najbardziej wzmocnić element katolicki. Może tych mieszkańców zagłębia Saary nie jest tak bardzo dużo, ale w każdym razie jest to element bardzo do Kościoła przywiązany, którego udział w walce wewnątrz Rzeszy do poprawy sytuacji Kościoła Katolickiego niewątpliwie bardzo się przyczyni.

Jakie tu jeszcze momenty grały rolę? Wyobraźmy sobie inny wynik plebiscytu. Coby powiedziano w Niemczech o katolikach? Że są złymi niemcami. Wszyscy dzisiejsi fanatycy Hitlera, najgorsi w otoczeniu dzisiejszego kanclerza Rzeszy, przedstawiciele kierunku niby neopogańskiego, czy chrześcijańsko - narodowego, jak oni to nazywają, który właśnie uważa Rzym za największego wroga niemieckości — mieliby w ręku niesłychany argument i sytuacja Kościoła mogłaby się tylko przez to pogorszyć.

Tymczasem odwrotnie, skoro głosowanie odbywało się w ten sposób, nikt nie może użyć tego argumentu i nie może powiedzieć, żeby katolicy, mimo nastawienia rządu hitlerowskiego, uprawiali gdziekolwiek politykę przeciwną interesom Rzeszy Niemieckiej. To wrażenie jest niewątpliwie dla Kościoła pożądane, bo choć nie należy się łudzić, żeby naganka na Kościół prędko ustała, to w każdym razie tego argumentu, tego atutu używać nie będzie mogła. Przeciwnie, będzie się można powołać, że nawet w Episkopacie niemieckim, który takich doznawał ze strony rządu przykrości i szykan, to, gdy chodziło o dobro państwa, wszelkie inne względy ustępowały i głos patrjotyzmu brał bezwzględnie górę, głos patrjotyzmu, który właśnie niewątpliwie był zupełnie zgodny z interesami Kościoła katolickiego.

Oczywiście, że są dziś w Watykanie nadzieje, że po plebiscycie w zagłębiu Saary nastąpi pewne odprężenie, że może nawet dojdzie do modus vivendi, co najmniej, między Kościołem a rządem hitlerowskim. Czy te nadzieje są uzasadnione — trudno dziś odpowiedzieć. Jedno jest pewne, że pewne oznaki przemawiają za tem, że jednak Hitler osobiście, ze względów czysto oportunistycznych wolałby odprężenia wewnętrznego, wolałby zaprzestania walki, którą może on sam nawet swego czasu wyobrażał sobie daleko łatwiejszą, a którą napewno ludzie z jego najbliższego otoczenia, Rosenberg i Goebbels, uważali za bardzo łatwą i napewno do wygrania. Dziś okazało się, że ona tylko sytuację niesłychanie wewnątrz Rzeszy skomplikowała, bo wywołała bardzo silne rozdźwięki, nie tylko w społeczeństwie katolickiem na tle stosunku do rządu, ale i w społeczeństwie protestanckiem. Wytworzyła się sytuacja bardzo dla rządu niewygodna, bo właśnie walka z Kościołem katolickim utrudnia mu w znacznym stopniu osiągnięcie tych celów narodowych, które dla Hitlera, jak sam zawsze przyznawał, były i są najdroższe, a mianowicie tak zwanego zjednoczenia narodu niemieckiego, czyli odzyskania krajów zamieszkałych przez niemców, a znajdujących się dziś poza obrębem Rzeszy (to jest Austrji i niemieckiej części Czech). Są to właśnie kraje czysto katolickie, których antagonizm do regime'u hitlerowskiego znajduje najsilniejsze podpory w niechęci do stosunku tego rządu do Kościoła katolickiego.

Jeżeli dalej chodzi o następstwa, względnie o samo znaczenie plebiscytu w zagłębiu Saary, to musimy sobie bardzo silnie uświadomić cały stosunek Watykanu do kwestji patrjotyzmu i nacjonalizmu wogóle, do współzawodnictwa poszczególnych narodów. Otóż tu znowu stanowisko Watykanu jest całkowicie odmienne od tego zwykłego stanowiska, jakie się spotyka w różnych krajach, nawet bardzo katolickich. Dlatego z punktu widzenia Kościoła katolickiego pokój między narodami na świecie może zapanować tylko wtedy, gdy między temi narodami stosunki oparte będą na etyce Chrystusowej. Tymczasem naogół widzimy, że nawet ludzie myślący po katolicku mówią: „No tak, ale przedewszystkiem interes mego państwa i narodu. Jeżeli wydaje mi się on

nie dość uzgodniony z prawem drugiego narodu — to trudno, należy przejść nad tem do porządku dziennego”.

To nie jest stanowisko zgodne z etyką Chrystusową, która wymaga uzgodnienia praw między narodami tak samo, jak między poszczególnemi jednostkami. Tak samo jak wewnątrz każdego państwa musi istnieć wzajemne poszanowanie praw i uchybianie temu poszanowaniu jest karane — tak samo między narodami powinna właśnie istnieć absolutna moralność, wykluczająca nietylko naruszanie praw drugiego narodu, ale nawet wyobrażanie sobie, że z punktu widzenia prawa własny naród zawsze ma absolutną słuszność; nie może być dwóch słuszności. Nie może każdy mieć racji; przeważnie racja w zatargach międzynarodowych jest gdzieś pośrodku, i Kościół słusznie mówi: „Nemo judex in causa sua”.

Mamy dziś instytucję powołaną do uzgadniania tych interesów, a mianowicie Ligę Narodów, ale sposób jej funkcjonowania nie jest taki, jakby Kościół katolicki, myśląc o idealnym pokoju na świecie, to sobie wyobrażał. W każdym razie z punktu widzenia Kościoła nie jest wcale koniecznem, aby każdy naród miał swe państwo, ale jeżeli ludzie stoją na stanowisku tak zw. samostanowienia, jeżeli w traktatach pokojowych się powiedziało, że rozgraniczenia między państwami muszą być oparte o to prawo — to w takim razie Kościół powie: „Doskonale — ale w takim razie każdy musi mieć prawo, a nie można dzielić narodów na takie, którym wolno stanowić o sobie, i takie, którym nie wolno”. To może być czasem bardzo niewygodne dla jakiegoś narodu, ale stojąc na stanowisku etyki chrześcijańskiej nie można o tem wątpić. Winno być absolutne równouprawnienie; niema narodów lepszych i gorszych, bo po tej drodze idąc, dojdziemy do rasizmu niemieckiego, który mówi, że istnieje rasa wybrana, a wszystkie inne są drugorzędne i mniej praw im się należy. Dziś narodów wybranych na świecie niema, niema więc ani lepszych i gorszych narodów. Rządy i ludzie mogą być lepsi, lub gorsi, ale narody — nie. Zapatrywanie się na stosunki międzynarodowe pod kątem wyrzucania niektórych narodów za nawias moralności, a uważanie siebie za naród specjalnie powołany do sądzenia innych — jest niechrześcijańskie. Z tego punktu widzenia wychodząc, Watykan na bar-

dzo wiele spraw w Europie zapatruje się odmiennie niż rządy, bo niema ich uprzedzeń i zawsze kieruje się w stosunkach do wszystkich narodów równą miarą.

Wiemy, jak wspaniałą walkę prowadzą dziś w Niemczech ci, którzy bronią zasad chrześcijańskich przed owemi teorjami rasistowskiemi, i niewątpliwie musimy powiedzieć, przypatrując się temu wszystkiemu, że z punktu widzenia chrześcijaństwa, z punktu widzenia Kościoła, niewątpliwie ta walka daje dziś ogromne korzyści. Wszyscy, którzy ostatnio byli w Niemczech, mówią, że nigdy kościoły protestanckie nie były tak pełne wiernych, jak teraz. O katolikach tu już nie mówią, gdyż katolicy niemieccy byli zawsze lepszymi katolikami od katolików we wszystkich innych krajach, gdzie katolicyzm ma sytuację łatwiejszą. Bo katolicyzm jest zawsze tam lepszy, gdzie go trochę prześladują. Tak jest z każdem wielkiem przekonaniem; musimy sobie powiedzieć otwarcie, że walka o wiarę, o przekonania niewątpliwie te przekonania wzmacnia. Walki tej tylko Kościół nigdy nie wypowiada, o czem też należy pamiętać, gdyż słyszeliśmy może czasem głosy, że w Polsce ten katolicyzm troszkę śpi i możeby walka dobrze mu zrobiła... Musimy pamiętać, że to jest dopust Boży i że nigdy Kościół w całem swem istnieniu zaczepnej walki z władzą świecką nie prowadził i nie prowadzi. Kościół walczył o duszę, prowadzi ekspansję misyjną, ale jeżeli chodzi o swój stan posiadania fizyczny, to on go tylko broni. „Ecclesia militans" jest „militans" w znaczeniu duchowem, a nie świeckiem; pod tym względem też panują czasem nieporozumienia.

Tak jak się przedstawia dziś sytuacja w Niemczech, to to, o co Kościół katolicki dziś walczy, nie jest bynajmniej władza. Wielką pomyłką a nawet świadomem kłamstwem ze strony dzierżących dziś władzę jest pomawianie Kościoła, że chodzi mu o utracony wpływ na władzę. Tego zupełnie tam niema, jest obrona właśnie dusz, powierzonych Kościołowi, przed ingerencją państwa w takie dziedziny, w które państwo nie ma prawa ingerować. To, do czego Kościół dzisiaj w Trzeciej Rzeszy dąży, jest bardzo niewiele. Mamy przykład przecież, który nas uczy, o co chodzi, przykład Włoch. Przecież stosunki między Kościołem

a faszyzmem też się nie układały spoczątku idealnie, a jednak dziś są zupełnie zadawalające, bo Kościołowi chodziło jedynie, ażeby Jego rozwój był zagwarantowany, ażeby wpływ Kościoła na wychowanie był zagwarantowany i by państwo nie wchodziło w te dziedziny, w które ingerować jest nieuprawnione. Trudność w Niemczech jest większa, gdyż tam jest rozbicie wyznaniowe, którego niema w katolickich Włoszech. Nad rozbiciem wyznaniowem sami hitlerowcy boleją, gdyż niektórzy sobie wyobrażają, że jak jest jeden naród i jeden wódz, to winna być i jedna wiara. Otóż dziś już usiłowania, które szły w kierunku odnowienia jakiejś starogermańskiej pogańskiej wiary, biorą zdecydowanie w łeb, i można ich nie brać poważnie. Nawet rząd zabronił jakiejkolwiek propagandy publicznej tego kierunku zwłaszcza wśród młodzieży.

O ile chodzi o protestantyzm, to wzmożenie się ruchu religijnego w protestantyzmie jest ogromnie na rękę Kościołowi katolickiemu. Dawno już nie było tyle nawróceń na katolicyzm, co dziś w Niemczech, takiego Ignienia do Kościoła katolickiego, który stał się dziś w Niemczech, nawet w oczach protestantów, ostoją chrześcijaństwa i ogromnie zyskał na atrakcji. Hasło, które usiłował wznowić narzucony Kościołowi protestanckiemu biskup Müller, dawne hasło: „Los von Rom"—zupełnie nie ma poparcia. Sytuacja jest dziś też skądinąd korzystna dla Kościoła w Niemczech, gdyż kierunek ekspansji narodowej niemieckiej idzie niemal wyłącznie w stronę Niemców katolickich, bo i Austrja zamieszkała jest przez katolików i niemieckie połacie Czechosłowacji.

Kraje, w których kierunku najsilniej idzie to parcie hitlerowskie, które są dziś najbardziej wymarzonym ideałem przyszłości w wielkiej myśli o połączeniu wszystkich Niemców pod jedną władzą — są właśnie katolickie.

Jaki będzie stosunek Kościoła w przyszłości do tego zagadnienia — trudno przewidzieć. Ale nie możemy odrzucić tej możliwości, że z chwilą, gdy się zmieni w Niemczech zasadniczy stosunek rządu do Kościoła, czy pod wpływem jakiegoś przewrotu, czy też pokojowej ewolucji, gdy zajdzie zasadnicza zmiana i Kościołowi przywrócone będą pod każdym względem warunki rozwoju — decydujące sfery kościelne postawią sobie pytanie,

czy wobec tego raczej nie lepiej sprzyjać zjednoczeniu całego narodu niemieckiego, aby przez włączenie do tego państwa tylu a tylu miljonów katolików, jeszcze bardziej wzmocnić powagę Kościoła wewnątrz. Pytanie jest w tej chwili oczywiście nieaktualne, ale może i stać się aktualne, bo stosunek Kościoła do zagadnienia zjednoczenia narodu niemieckiego zawsze podyktowany będzie interesami Kościoła katolickiego. Rzecz jasna, że takiemu zjednoczeniu mógłby Kościół sprzyjać tylko pod warunkiem ogólnej zgody i nienaruszenia pokoju.

Dziś — sytuacja w Niemczech jest niesłychanie ciężka i nie wygląda na to — o ile tam nie będzie znowuż jakichś gwałtownych przewrotów, ażeby stamtąd groziła jakaś nowa wojna. Nawet powiedziałbym, że dziś sytuacja przedstawia się trochę inaczej. Jeżeli na zagadnienie niemieckie zapatrywać się z punktu widzenia Kościoła i wogóle powiedziałbym z objektywnego punktu widzenia, to musimy stwierdzić, że jeżeli są dziś elementy niemieckie, wyraźnie prące do zaognienia sytuacji międzynarodowej, do utrudnienia ustalenia się pokoju w Europie, do pogorszenia sytuacji międzynarodowej, do jakiejś wielkiej krwawej eksplozji, przy której wyobrażają sobie one poprawę własnych interesów— to są to grupy emigracji niemieckiej, które należą do najpotężniejszych międzynarodówek. Są to masoni, socjaliści i międzynarodowi żydzi. To twierdzenie jest niesłychanie ważne. Jeżeli weźmiemy dziś gazety i zaobserwujemy, skąd przychodzą najbardziej sensacyjne wiadomości o tem, co się dzieje w Niemczech, naprzykład o jakiejś rozmowie Hitlera z Goebbelsem, którą ktoś podsłuchał, albo o tajnym memorjale jakiegoś generała — zawsze to wszystko pochodzi z Paryża, gdzie dziś skupione są wszystkie międzynarodówki, lub też z Pragi Czeskiej, a to jest zupełnie to samo. Stwierdzenie tych rzeczy jest bardzo ważnem, bo chodzi o to, żebyśmy, patrząc na to, jako katolicy, czy jako polacy — zawsze kierowali się sądem własnym, obserwacjami ze źródeł niepodejrzanych, i nie poddawali się sugestjom ze źródeł, którym zależy na mąceniu.

Kościół katolicki bezwzględnie zwalcza to wszystko, co jest przeciwne chrześcijaństwu w hitleryzmie, równocześnie jednak

wcale nie neguje, że w pewnych dziedzinach nastąpiła w Niemczech poprawa, że ma — że tak powiem — z hitleryzmem wspólnych wrogów, że są dziedziny, w których hitleryzm oddał cenne usługi. Nie możemy dziś sądzić, jak dalece powiodła się ta radykalna walka z komunizmem, jaką przeprowadził Hitler, bo ten komunizm nie przepadł, lecz poszedł w podziemia, ale jest on dziś niesłychanie osłabiony. Niebezpieczeństwo, które istniało, gdy w samym środku Europy było 6 miljonów zorganizowanych komunistów, czyli więcej niż jest ich w Sowietach, gdzie przecie komuniści są u władzy — to niebezpieczeństwo na razie znikło, i to jest jednakowoż dobrą stroną hitleryzmu.

Ale są i inne dobre strony. Mało w którem państwie Europy ogólna deprawacja moralna poszła tak daleko jak w Niemczech, które dawniej uchodziły zawsze za kraj solidny, prawy i uczciwy. Jeżeli przyjrzeć się trochę literaturze niemieckiej pomiędzy wielką wojną a przewrotem hitlerowskim, to widzimy, że ta literatura była przeważnie w ręku elementów, które są wrogami i katolicyzmu i dziś panującego regime'u w Niemczech. Prawie cała literatura niemiecka była w ręku żydów, i to żydów, przeważnie wręcz prowadzących politykę wolnomularską, albo socjalistyczną lub komunistyczną, albo w każdym razie bardzo bliską tym kierunkom. Jeżeli chodzi o ostatnie dzieła czy to literackie, czy sceniczne, czy inne, szerzące deprawację moralną, to znowu znajdziemy nazwiska, należące do tych samych elementów. Więc te dobre strony należy uznać i w Rzymie są one uznawane.

Prowadzić walkę z tym rządem hitlerowskim dlatego, że na miejsce tamtych wrogów powstały teraz nowe kierunki dla Kościoła groźne, z któremi się Kościół obecnie w Niemczech rozprawia — to wcale nie znaczy, żeby zamknąć oczy na tamte niebezpieczeństwa. Jak można wyobrażać sobie w dzisiejszej ogólnej rozgrywce międzynarodowej, że Kościół stanie się narzędziem największych wrogów Kościoła i wspólnie z nimi będzie zwalczał regime, z którym on walczy wprawdzie, ale o inne cele i ideały. To byłoby największą pomyłką, jaką można zrobić. Dlatego sądzę, że rozpatrując następstwa plebiscytu w zagłębiu

Saary, trzeba sobie przedewszystkiem powiedzieć, że zapatrując się z punktu widzenia katolickiego, nie wolno małostkowo wyobrażać sobie stosunku do „prawa samostanowienia" narodów innym, gdy chodzi o własny naród, a innym, gdy chodzi o obcy naród. Każdy naród jest nie tylko uprawniony, ale ma nawet obowiązek obrony swych praw wszędzie, gdzie są one naruszone i trzymanie ich jak najwyżej. Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej należy dążyć do tego, aby na sprawy międzynarodowe i na prawa innych narodów zapatrywać się z wyższego stanowiska, które nie uznaje żadnego egoizmu narodowego, które żąda, aby między narodami istniała ta sama etyka, co między poszczególnemi jednostkami na świecie. Dlatego sądzę, że jeżeli będziemy się zapatrywać na te sprawy z punktu widzenia polskiego, to możemy sobie powiedzieć, że nie znajdujemy — bo nie możemy znaleźć — różnicy między katolickiem a naszem punktem widzenia, bo etyka katolicka niewątpliwie jest jedna. Jest ona nakazem zbyt wysokim, by można sobie wyobrazić dobro własnego narodu na podkładzie nieetycznem. Z chwilą gdy Niemcy i Polska staną zgodnie w wzajemnych stosunkach wyłącznie na gruncie etyki Chrystusowej, pokój będzie zapewniony. Tego też Kościół domaga się w tej samej mierze od wszystkich narodów.

DOKUMENTY.

List pasterski Biskupów austrjackich w sprawie pokoju.

J. E. Kardynał Innitzer, ks. Arcyb. dr. Maitz, ks. Biskup dr. Hefter i dr. Pawlikowski, oraz Biskupi dr. Gföller i Memelauer — z okazji minionych świąt Bożego Narodzenia zwrócili się do katolickiego ludu z następującą odezwą:

Ojciec święty Papież Pius XI ubiegłego roku w przemówieniu z okazji świąt Bożego Narodzenia przepowiedział (nie możnaby tego inaczej nazwać), co się stanie i jaki nastąpi rozwój stosunków. Przebijała z Jego słów wielka troska o to, że zanosi

się na bardzo ciężkie zdarzenia. Przytem zalecał Papież wznoszenie modłów z ufnością w pomoc Boga.

Austrja w 1934 r. przeszła wiele ciężkich chwil: dwie rewolucje i śmierć kanclerza państwa dra Dollfussa. Należy uważać za szczególny dowód Łaski Bożej, jako skutek licznych modłów, że te wydarzenia nie spowodowały jeszcze większych nieszczęść. Nadewszystko ciężką poniosło ofiarę nasze państwo i nasz naród wskutek śmierci kanclerza. Ojciec św., tkliwie współczujący tej śmierci nazwał dr. Dollfussa „znamienitą postacią chrześcijanina, najwierniejszym synem Kościoła, najmężniejszym obrońcą swojej ojczyzny". Dr. Dollfuss rzeczywiście dla katolickiego ludu był jasnym przykładem chrześcijańskiego wyznawcy wiary i katolickiej siły czynu. Dzieło jego życia rozbłysło tem potężniej, im coraz bardziej wprowadza się, co on chciał urzeczywistnić w Austrji — budowę chrześcijańskiego państwa i korporacyjnego ustroju. On był pierwszym mężem stanu, który się otwarcie przyznał wobec opinji całego świata do zasad papieskiej encykliki Quadragesimo anno. On jako swój program rządzenia wskazywał odrodzenie państwowej społeczności według nauk Kościoła. W tym samym duchu przeprowadzone zostały układy Konkordatu. Każde państwo powinno z Bogiem pokoju szukać, skoro uzasadnienie istoty państwa można znaleść tylko w Bogu, który jest źródłem wszystkich praw.

Biskupi austrjaccy dlatego, rozmyślając nad śmiercią kanclerza państwa, w gorącem uznaniu dla jego chociaż tak krótkiej, lecz temniemniej skutecznej działalności nad odrodzeniem Austrji, jednoczą się z Ojcem św. w nadziei, że kanclerz, który umierając jeszcze wyrażał swoją tęsknotę do pokoju i tę tęsknotę zabrawszy z sobą w wieczność, „z nieba wybłaga prawdziwy pokój dla katolickiej Austrji". Tej tęsknocie również ma służyć poniższa odezwa, w myśl której zapewnionym będzie w dzisiejszych czasach pokój Austrji.

I. Pokój społeczny.

Pod pojęciem pokój w spełeczeństwie oznacza się przedewszystkiem pokój, który zdolny jest spowodować wzniesienie stanowo-zawodowego ustroju.

List pasterski Biskupów[1] wyjaśnił przyczyny dotychczasowej walki klas i poglądy ideowe encykliki Quadragesimo anno odnośnie korporacyjnego ustroju: Biskupi nie przestają twierdzić, że właściwe przekształcenie zawodów według gałęzi współczesnego przemysłu jest najtrudniejszem i największego znaczenia zadaniem w całem społecznem zagadnieniu. Ono jest w istocie rozstrzygnięciem kwestji teraźniejszości. Uda się to dzieło, pokój zapanuje w zawodach, jeśli obydwie strony zachowają ducha chrześcijańskiego; ducha wzajemnego zrozumienia potrzeby wspólnego działania, ducha sprawiedliwości i miłości bliźniego. Czy się to uda? Gorzkie doświadczenie minionych czasów, zapalczywych walk w zestawieniu ze wzrastaniem zrozumienia dla nowych zadań w państwie, pozwalają mniemać, że staną tak pracobiorcy jak i pracodawcy do wielkiego zadania, ażeby szczęście w przyszłości zapewnić wbrew bolszewizmowi, najgroźniejszemu złu teraźniejszości. Każdy pomyślny skutek wyjdzie całemu społeczeństwu na dobre, natomiast niepowodzenie szkodzi całemu społeczeństwu.

Pielęgnowanie chrześcijańskiego sposobu myślenia jest wobec tego zadaniem obydwu stron. Zwracamy się naprzód do warstw robotniczych.

Pielęgnowanie chrześcijańskiego sposobu myślenia jest zadaniem katolickich związków robotniczych. Jeśli nie jest on już ugruntowany, to musi się teraz utrwalać w drodze prowadzenia religijno-kulturalnej pracy dokształcającej i szerzenia chrześcijańskiego światopoglądu w warstwach robotniczych współczesnego przemysłu. Najwyższy czas jest we właściwy sposób podejść do katolickich związków robotniczych. Ale powinna też nastąpić realizacja życzenia Ojca św., żeby katolickie związki przedsiębiorców również spełniały zadanie apostolatu. Austrja nie może dać się prześcignąć w tem innym państwom, w których już powstały takie związki i są coraz bardziej rozszerzane. Niedobrze jest jeśli skutecznej obrony przed strasznem niebezpieczeństwem, którem grozi współcześnie bolszewizm, oczekuje się tylko od

[1] Katolicyzm, Kapitalizm, Socjalizm. Przełożył X. Dr. St. Wyszyński. Wyd. II. 1933. Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej, Lublin, Uniwersytet. (Dop. red.).

jednej części chrześcijańskiego społeczeństwa, podczas gdy druga część uchyla się od tego zadania i obowiązku. Musi być wskazanem, jako naglące zadanie Akcji Katolickiej, żeby w miarę tego, jak urzeczywistniane będą gospodarcze i społeczne zadania jednolitego związku zawodowego, potężny ruch związków robotniczych za pierwsze i najważniejsze zadanie uważał religijno-kulturalną akcję.

To zadanie jest tem pilniejsze, że indywidualizm ubiegłego stulecia doprowadził do wzajemnej walki państw w ekonomicznej dziedzinie, do walki o korzyści na rynku światowym, jednej z różnorodnych przyczyn wojny światowej, wskutek czego spowodował nadprodukcję w wyniku rozszerzenia współczesnego przemysłu na wszystkie kraje, doprowadził do bezrobocia do „straszliwego biczowania" wszystkich ludów, jak Papież się wyraził. Czy nie wiąże się zadanie naprawy tego zła z chrześcijańskim i obywatelskim ruchem odrodzenia Austrji? Czyż nie musi się stać najpoważniejszym celem obywatelskiego ruchu pojednanie w życiu gospodarczem całego narodu i uchylenie trudności rozwiązania kwestji społecznej w nieuporządkowanych stosunkach społecznych? To zadanie nabiera specjalnej wagi, zwłaszcza przy uwzględnieniu stosunków gospodarczych.

II. Pokój gospodarczy.

Z nadzwyczajną pilnością podchodzi rząd do postawienia życia gospodarczego na niezachwianych fundamentach. Powoli podnosi się gospodarka Austrji. Ale jeszcze domaga się znacznych ofiar i właśnie w takim czasie musi sprawiedliwość i miłość bliźniego przenikać życie gospodarcze. Możnaby mówić, jak w licznych okolicznościach powinno się je stosować. Potrzeba wielu ofiar, potrzeba wielkiej ostrożności, a przedewszystkiem obowiązku chrześcijańskiego myślenia. Dotyczy to wszystkich dziedzin życia gospodarczego, nietylko współczesnego przemysłu. Całe życie gospodarcze ludzi, które wymaga współżycia i współpracy, podlega prawu moralnemu, jedynemu a temsamem niezmiennemu i wiekuistemu i świętemu prawu moralnemu, które dla

wszystkich narodów ziemi jest prawem rozstrzygającem. To prawo potępia wszelką niesprawiedliwość, wszystkie krzywdy, wszystkie oszustwa, wszelkie naruszenie sprawiedliwości. Ale jak pozna człowiek, co jest słuszne a niesłuszne? Wystarczy w odpowiedzi przytoczyć tylko zdanie: „Co ty nie chcesz, żeby tobie czyniono, nie czyń innym!" (Tob. IV, 16 Mat. VII, 12). Co odczuwa się jako krzywdzące w odniesieniu do siebie, ma być uznane za niesłuszne, chociaż innemu jest wyrządzone. To prawo potępia wszystkie kłamstwa i wszystkie oszustwa, każdą formę kradzieży, każdą krzywdę. Szkoda z każdego oszustwa, mówi Pismo Święte, będzie siedemkroć policzona (Eccles. VII, 3). Wszelkie niesłuszne posiadanie wykracza przeciwko właścicielowi, mówi stare przysłowie dąży spowrotem do prawego właściciela, a wszelka niesprawiedliwość wżera się jako zatracenie w każdą sprawę, chociażby była nieznaną publicznie. Krzywda psuje rozkwit interesów. Apostoł narodów Paweł przestrzegał niegdyś chrześcijan z Koryntu przed popełnianiem krzywd i oszustw. „Niesprawiedliwi", pisze on do nich, „nie wnijdą do Królestwa Niebieskiego" (I kor. VI, 9, 10). Niesprawiedliwość spowodowana chciwością występuje w wielorakich formach. Ale zawsze jest równie szkodliwa.

Mówiąc o tem, mają Biskupi austrjaccy szczególny powód. Doszły do nich liczne skargi na złe położenie materjalne, niezgodne ze słowami Apostoła, ponieważ jest niesłuszną krzywdą, która tem mniej będzie się zdarzać, im zasady sprawiedliwości społecznej częściej i więcej stanowczo będą głoszone.

W tych skargach mówią np., że w niektórych zakładach nie jest przestrzegany 8-o godzinny dzień pracy, że bez zwracania uwagi na zarządzenie dawania w pierwszym rzędzie zatrudnienia bezrobotnym, często stosuje się pracę w nadliczbowych godzinach, że w umowach zbiorowych żądanie wynagrodzenia za nadliczbowe godziny wielokrotnie bywa robotnikom odmawiane, że do wykonywania pracy w godzinach dodatkowych zmusza się robotników groźbą wydalenia, że wypłata słusznego zarobku bywa pomijana, skoro fachowym i kwalifikowanym robotnikom daje się pracę jako pomocy, żeby ich wyłączyć od pobierania wyższych stawek płac. Czy dozwolone jest — pytamy się — usprawiedliwianie takiego

postępowania, jeśli się wspomni na słowa Chrystusa: „Robotnik wart jest swojej zapłaty" (Łuk. X, 7)?

Ponadto dochodzą skargi, że na skutek podwójnego zarobkowania i niewspółmiernie wysokich pensyj jednostek wielu jest wykluczonych od możności uzyskania pracy i chleba. Apostoł narodów napiętnowałby takie postępowanie upomnieniem: „Jeden niech niesie ciężar drugiego! Służcie sobie wzajemnie w miłości Ducha św.!" (Gal. V,2, V,13). To jest społeczna miłość, do której nakłania Apostoł, bez niej nie może istnieć chrześcijańskie społeczeństwo. Ale szczególnie skarżą się, że ustrój stanowo-zawodowy, który powinien być wprowadzony, pracodawcy pojmują jako środek odebrania robotnikom społecznych uprawnień, które dziś ustawodawczo są unormowane. Zapewne nie powinno się tego uogólniać. W każdym razie są podawane do publicznej wiadomości w prasie takie wypadki.

Biskupi są przeświadczeni, że zdecydowane stanowisko wszystkich w państwie w tym względzie zajęte, złe warunki bytu uchyli, a zwłaszcza próby poniżenia pojęcia ustroju korporacyjnego przez dążności wspomnianego rodzaju powstrzymywane będą wszelkiemi środkami, gdyż nic nie byłoby więcej niezgodne z prawdziwem odrodzeniem społeczeństwa w duchu Chrystusowym, nie byłoby niezgodne z Kościołem katolickim i jego nauką o sprawiedliwości społecznej i prawie moralnem, jak próby targnięcia się pod osłoną chrześcijańskiego i obywatelskiego odrodzenia na społeczne prawa robotników. Biskupi przypominają takie stanowisko, podkreślone w poważnych słowach w Quadragesimo anno: „Zdarza się, że w religji szuka się wymówki, niejako parawanu, za którym kryją się ze swoją niesprawiedliwością ludzie, pragnący przez to odrzucić słuszne żądania robotników". Ażeby w tym zakresie porządek zachować, muszą być zastosowane ustawodawcze zarządzenia; nie ostatnią rolę do spełnienia ma tu jednolity związek zawodowy robotników. Takie niedomagania i błędy mszczą się fatalnie, ponieważ dają zły przykład innym warstwom społecznym i prawo moralne nadal podkopują w życiu gospodarczem. Biskupi apelują do sumień, aby dziś więcej zechciały się poddać wymaganiom sprawiedliwości. Cała myśl

naszego narodu, cała opinja publiczna musi być przesiąknięta zasadami prawa i moralności do tego stopnia, żeby każda próba przeciwna im odrzuconą była, spotkała się z ostrem skarceniem i pozostawioną bez widoków powodzenia. Usiłowania w tym kierunku muszą przenikać ustawicznie sumienie całego naszego narodu i wytworzyć korzystną opinję pod wpływem szkoły, kazań, działalności związków, prasy, Akcji Katolickiej, obywatelskiego ruchu odrodzenia.

III. Pokój obywatelski.

Na co przyda się wznoszenie chrześcijańskiego państwa i korporacyjnego ustroju, naco przyda nam się szerzenie zasad moralności i prawa w życiu gospodarczem, jeśli w życiu politycznem panują zwada i rozdwojenie, płonie wojna obywatelska, wszczyna się rewolucje i nietylko grozi walka wewnętrzno-polityczna, lecz też zewnętrzno-polityczna? Tak pożałowania godnie stało się w bieżącym roku. Obecnie jest ciężko rządzić Austrją, bezwątpienia nie samą jedną. Zamachowcy wogóle znoszą się i do jak okrutnej rewolucji doprowadzić mogą, wskazuje Hiszpanja w przerażający sposób, nie mówiąc o innych państwach.

Biskupi przypominają list pasterski, w którym już w 1890 r. Papież Leon XIII powiedział, że „z upadkiem chrześcijańskich urządzeń i obyczajów rozpadają się najmocniejsze podstawy ludzkiego społeczeństwa; zazwyczaj wtedy gwałt bywa stosowany do utrzymania spokoju i porządku". Ale to zawiera w sobie właśnie zarodek olbrzymich przewrotów. „Nasze stulecie", mówił wtedy Papież, „doświadczyło w tym względzie trudności i nie wiemy, czy przyszłość nie będzie równie groźna" (encyklika „Sapientiae christianae" o podstawowych obowiązkach chrześcijańskich ludów z 10.I 1890 r.). Jaką słuszność miał Papież Pius IX, kiedy ubiegłego stulecia w liście z 1864 r. potępił twierdzenie, że „wolno jest prawemu panującemu odmówić posłuszeństwa, oraz podnieść przeciwko niemu bunt!" W związku z rewolucjami, które pomimo ostrzeżenia Papieża rozpowszechniły się w życiu politycznem, stracił pewność istnienia każdy rząd państwa. Podaje się na to środek zbawienny:

Powrót do Chrystusa! Nawrót do uznania prawego autorytetu! Wrócić do poczucia odpowiedzialności wobec Boga, do wzięcia prawa za punkt wyjścia! Oto wezwanie, które głośno dziś rozbrzmiewa.

Skoro władzę zwierzchniczą daje Bóg, co Boga jest, będzie Mu też oddane, w nim jest punkt oparcia i pewność i znaczenie i pomyślność. Stare są to prawdy, ale pojawiają się one w teraźniejszej dobie w specyficznem oświetleniu.

Jak wewnętrzno-polityczne, tak i zewnętrzno-polityczne życie stoi pod znakiem Opatrzności boskiej i boskiego wymiaru Sprawiedliwości. Pokój między narodami zapewni się, jeśli w stosunkach pomiędzy państwami decydować będzie również sprawiedliwość i miłość. Wola boża panuje i w tej dziedzinie. Tylko na zasadach praw przez Boga uświęconych tworzy się prawo międzynarodowe, które doprowadzi do pokoju narodów.

Zarzuca się często dawniejszym czasom, że panowało wtedy prawo pięści. Prawo pięści w nowej formie obecnie panoszy się jeszcze wszechwładniej. Działa ono tem szkodliwiej niż dawniej, ponieważ jego środki są o wiele straszniejsze. Przesadny nacjonalizm sprawia, że „prawo przemocy” postawiono na miejsce „przemocy prawa” we współżyciu państw, na co uskarżał się gorzko już Benedykt XV, i ono burzy wszystkie systemy prawa. Trudno jest więc potępiać, gdy powstanie wojna domowa w takich warunkach, a trudniej jeszcze, skoro spowodowana jest walka narodów. W krótkim czasie po straszliwem nieszczęściu wojny światowej tajnie czynione w wielu państwach przygotowania wojenne podnoszą niebezpieczeństwo wojny. Wspomnieć należy na słowa Pisma Świętego: „Pan grozi ludom, które kochają wojnę, i je rozproszy” (Ps. LXVII 31).

Pozostaje jeszcze do omówienia pokój religijny.

IV. Pokój religijny.

Biskupi austrjaccy omawiają go powodowani szczególną przyczyną. Koła protestanckie wewnątrz kraju i zagraniczne szerzą wieści, że odrodzenie istoty państwa w Austrji odbywa się z krzywdą, albo nawet prześladowaniem innych wyznań, miano-

wicie wyznania protestanckiego. Trafiające się od czasu do czasu karanie protestantów, którzy otwarcie brali udział w rewolucji, tłumaczy się jako nienawiść wyznaniową. Jest to pożałowania godna część kłamliwej propagandy, czynionej od pewnego czasu przeciwko Austrji, przed którą obronę w zakresie religijnym Biskupi austrjaccy uważają za swój obowiązek. Biskupi austrjaccy, mówią zagraniczne pisma, przedewszystkiem „Oserwatore Romano", tę okropną propagandę ostro odpierają z własnej inicjatywy. Ani przeciwko austrjackiemu rządowi, ani przeciwko instytucji kościelnej w Austrji nie można podnieść zarzutu uzasadnionego w tym względzie. Wszelkie wykroczenia nie byłyby zgodne z katolicką nauką o państwie. Według poglądu katolickiego sprawiedliwość jest w tej kwestji decydująca i z tego powodu w chrześcijańskiem państwie nie może się według katolickich pojęć naruszać wolności religijnej zarówno w zakresie wewnętrznych przekonań, jak i spełniania praktyk. Zabronione jest to prawem naturalnem. Z drugiej strony Kościół na mocy prawa naturalnego zawsze bronił zwierzchniczych praw państwa, które nie mogą być naruszane pod pozorem wolności religijnej. Rozumie się, że jest różnica pomiędzy ustawowem zapewnieniem wykonywania religji, a posługiwaniem się kultem religijnym do knowania bezkarnego w łonie państwa. Katolicka myśl państwowa nie ma nic wspólnego z nietolerancją religijną. Co do tego Austrja daje jasne świadectwo.

Gdziekolwiek, jak w Austrji, chodzi o dostosowanie ścisłe do wymagań prawa naturalnego, mówi się, że wtedy wyjmuje się spod prawa wolność sumienia innych, tymczasem czyż nie powinno być uznawane w pełni prawo zrzeszeń religijnych do jawnego wykonywania ich obrządków i zapewnione pełne obywatelstwo dla równouprawnionych mniejszości wyznaniowych?

Bezwątpienia Kościół katolicki potępiał zawsze t. zw. liberalną zasadę tolerancji, zasadę, która uznając wszystkie religje narówni, państwo zobowiązuje nietylko do zachowania całkowitej neutralności względem wszystkich wyznań, ale, za daleko idąc, prowadzi do niedorzeczności, chcącej utożsamiać bezwyznaniowość z wyznaniem i pragnącej uznania ateistycznego wolnomyśli-

cielstwa przez państwo za kult religijny. Przeciwko temu żądaniu powinno się wystąpić z całą otwartością i stanowczością. Nie wynikłoby zapewne dla Austrji szczęście i błogosławieństwo, gdyby zniesione były różnice poglądów na istotę i znaczenie religji, ponieważ, jak doświadczenie wykazało, pociągnęłoby to za sobą wiele nieszczęść. Ale też do naturalnych praw Kościoła i państwa należy potępienie i zabronienie, jeśli pod wpływem nienawiści i prześladowania rzuca się potwarz i szuka zburzenia religijnego pokoju naszego państwa.

Z radością witają Biskupi austrjaccy wielkie wypadki kończącego się roku, zwłaszcza zakończenie i zatwierdzenie w drodze ustawodawczej Konkordatu, zawartego pomiędzy rządem austrjackim i Stolicą Apostolską, którym uregulowano zgodnie wiele spraw obchodzących obydwie władze. Należy to ocenić jako znaczny postęp i jako szczególny środek zapewnienia i utrwalenia pokoju religijnego w naszem państwie, a za religijnym pokojem — pokoju we wszystkich innych dziedzinach, skoro religja jest najpoważniejszą troską każdego państwa i każdego narodu, błogosławieństwem, które pochodzi od Boga i za pośrednictwem Kościoła udzielane jest wszystkim. To błogosławieństwo jest podtrzymywane przez normy prawa małżeńskiego, oraz instytucję szkolnictwa. Utrzymywane tembardziej jest ono naskutek ustawowej zasady przymusowego odpoczynku w niedziele i święta i to tem więcej, im więcej uniknie się wszelkich przeszkód, hamowania i osłabiania ustawy. Konkordat daje możność wspólnego wystąpienia państwa i Kościoła przeciwko nieobyczajowości, przedewszystkiem w nadużyciu środków kształcenia, przez co obydwie strony spowodują większy pożytek i błogosławieństwo. Prawem naturalnem zobowiązane jest państwo do pielęgnowania kultu religijnego. Jest rzeczą naturalną, że w olbrzymiej liczbie krajów jest to kult Kościoła katolickiego.

Wierzący lud w Austrji od wieków przyzwyczajony jest do błagania „dla duchownych i świeckich zwierzchników i panujących” w modlitwie o błogosławieństwo Boga, „ażeby wszechmogący, wieczny Bóg”, Bóg pokoju, „ich oświecił i wzmacniał we wszystkiem dobrem, żeby oni wszyscy przyczynić się mogli do

krzewienia Jego boskiej czci, do naszego uświęcenia i do powszechnego pokoju i do pomyślności chrześcijaństwa". Dlatego słusznie jest, że państwo austrjackie zawarło Konkordat z Kościołem katolickim. Ojciec św. Papież Pius XI wyraził dla tego dzieła specjalne uznanie i błogosławieństwo. Możnaby o wiele więcej pomyślnych faktów wskazać!

Biskupi austrjaccy wydali ten list pasterski w czasie wielkiej tęsknoty do uzyskania błogosławieństwa Dzieciątka Jezus. W Boże Narodzenie idzie Dzieciątko Jezus do narodów świata. Ono panuje w tym czasie. Ono odbiera hołdy od maluczkich i wielkich, dzieci i dorosłych, hołdy od wszystkich, którzy uznają Jego panowanie. Pasterze i królowie idą wraz hołd składać Dzieciątku Jezus. Tak dzieje się stale w historji świata. Przedewszystkiem władza panowania Dzieciątka Jezus zwrócona jest do dzieci. Ono występuje jako ich rzecznik. Czuwa, żeby poważną troskliwością ojca i serdeczną miłością matki otoczone było każde dziecko, przychodzące na świat. Każdemu dziecku użycza rozlicznej pomocy, ale zwłaszcza troskliwej miłości, którą się powinno kierować w życiu. Dzieciątko Jezus występuje jako rzecznik rodziców, pragnących otoczyć serdeczną, ofiarną pieczołowitością umiłowane dzieci, ale przeszkadzają im w tem różnorodne trudności, trudności życia gospodarczego.

Szczęście rodziny chce zapewnić Dzieciątko Jezus. Z szczęścia rodziny wypłynie niechybnie szczęście całego społeczeństwa. Spokój szczęśliwej rodziny będzie podwaliną i zapewnieniem pokoju w państwie. Boski Zbawiciel, kiedy przyszedł na świat ludzki, błogosławił naprzód rodzinie. Dzieciątko Jezus samo otoczone było miłością matki i wiernie strzeżone troskliwością ojca. Ono chce zapewnić to szczęście wszystkim dzieciom. Im liczniej rodziny, które chwalą Boga, są obdarzone dziećmi, tem większe jest szczęście w państwie i społeczeństwie.

Siła narodu wzrosłaby ze wzmożeniem szczęścia rodzin. Narody, w których naogół to przekonanie nie panuje, upadają zwolna. Wymrą, albo będą wstecz zepchnięte przez przyrost naturalny i przewagę innych narodów i państw, nie będą mogły podźwignąć się przy ciężkiej walce. Wszystkie rodziny, chcące wypełniać

święty obowiązek względem dzieci, względem wszystkich dzieci, wypełniać Wolę Boga-Ojca i cieszyć się szczęściem, muszą przytem zrozumieć i przeprowadzić, jako najpoważniejsze zadanie, przebudowę ustroju według słusznych poglądów. W udzielaniu błogosławieństwa boskiego szczęśliwym rodzinom jest zaprawdę „błogosławieństwo bez końca"; z niego wypłynie spełnienie słów modlitwy: „Bóg z tobą, moja Austrjo!".

Wiedeń, 21 grudnia 1934 r.

PRZEGLĄD NAUKOWY.

Stan obecny filozofji katolickiej.

(Uczelnie i czasopisma).

Przed trzydziestu laty pisał R. Eucken, że wielość prądów filozoficznych i wywołany przez nie chaos myśli nie powinny przesłaniać faktu, że właściwie tylko dwa światopoglądy — tomizm i kantyzm — kształtują życie i tłumaczą ówczesne walki ideowe. Sytuacja filozoficzna w ostatnich latach nie uległa pod tym względem większym zmianom. Powstały wprawdzie nowe kierunki filozoficzne, radykalnym przeobrażeniom uległy stosunki społeczno-polityczne, ale zasadnicze przeciwieństwa ideowe pozostały te same. Jest to walka realizmu z idealizmem, a objektywizmu z subjektywizmem.

Kierunki filozoficzne wiodą naogół krótki żywot. Szybkie tempo współczesnego życia sprawia, że ich aktualność nie trwa dłużej, niż ćwierćwiecze. Już w ostatnich dziesiątkach lat można było obserwować nasilenie i słabnięcie takich prądów, jak neokantyzm, bergsonizm, filozofja życia, fenomenologja i inne.

Filozofja katolicka, której dotychczasowym najpełniejszym wyrazem jest tomizm, — to prawdziwa „philosophia perennis". I ona wprawdzie przechodziła okresy upadku (ostatnio w latach 1760—1840), cofała się i zatrzymywała w rozwoju, ale nigdy nie była usunięta poza nawias umysłowości europejskiej. Ten nieprzemijający wpływ zawdzięcza przedewszystkiem swym wewnętrz-

nym wartościom ideowym, które pociągają myśl filozoficzną wszystkich czasów i które zadecydowały o życzliwem względem niej ustosunkowaniu się Kościoła.

Ostatnie pięćdziesięciolecie jest czasem rozkwitu filozofji chrześcijańskiej. Encyklika Leona XIII *Aeterni Patris* (1879) dała impuls do studjów nad tomizmem i wywołała ożywiony ruch filozoficzny.

Kodeks prawa kanonicznego, obowiązujący od r. 1918, przepisał dla seminarjów duchownych dwuletni kurs filozofji, co również pociągnęło za sobą rozszerzenie i pogłębienie studjów filozoficznych.

Ostatnia Konstytucja apostolska z 24 maja 1931 r. *Deus scientiarum*, normująca studja na uniwersytetach katolickich, kładzie specjalny nacisk na przygotowanie filozoficzne słuchaczów teologji i znacznie rozszerza program studjów filozoficznych.

Stan faktyczny filozofji katolickiej w poszczególnych krajach przedstawia się naogół zadawalająco i upoważnia do dużych nadziei na przyszłość.

We Włoszech, gdzie była zawsze bogata tradycja filozofji katolickiej, rozpoczął się renesans tomizmu w połowie XIX stulecia. Duże zasługi pod tym względem położyli: polak o. Dmowski i włosi: o. Liberatore, Sanseverino, Taparelli — jezuici, kard. Ligliava oraz x. prof. Pecci, późniejszy papież Leon XIII.

Ważna rola w podniesieniu filozofji katolickiej przypadła wyższym uczelniom teologicznym w Rzymie, gdzie na studjach przebywała młodzież ze wszystkich krajów katolickich.

W Rzymie istnieją 4 wyższe uczelnie teologiczno-filozoficzne, a mianowicie: *Papieski Uniwersytet Gregorjański*, założony 1553 r., prowadzony przez o.o. Jezuitów, oraz 3 wyższe zakonne kolegja międzynarodowe z wydziałami filozoficznemi o poziomie uniwersyteckim: *Coll. Angelicum*ızałoż. w r. 1909 (o.o. Dominikanów), *Coll. S. Antonii O. F. M.* założ. 1890 r. (o. o. Franciszkanów) i *Coll. S. Anselmi de Urbe,* założ. 1687 r. (o.o. Benedyktynów).

Nadto istnieje we Włoszech kilka „regjonalnych" seminarjów duchownych, gdzie studja filozoficzne są postawione na należytym poziomie.

W r. 1921 powstał w Medjolanie *Uniwersytet Katolicki Najśw. Serca P. J.* (Uniwersità cattolica del Sacro Cuore) z kilku wydziałami, a między innemi z wydziałem filozoficznym. (Facoltà di Lettere e Filosofià). Stanowi on jedną z najpoważniejszych placówek włoskiej myśli katolickiej, skupił szereg wybitnych sił filozoficznych, jak rektor uniwersytetu o. Gemelli, prof. Olgiati, Masnovo, i wydaje znane czasopisma naukowe: *Rivista di filosofia neo-scolastica* (kwartalnik, wydawany przez wydz. filoz.), oraz *Vita e Pensiero*, o charakterze ogólno-kulturalnym, z uwzględnieniem filozofji.

W Rzymie wydawane są przez poszczególne uczelnie katolickie czasopisma teologiczno-filozoficzne: *Gregorianum*, commentarii de re theologica et philosophica (kwart. od r. 1920), *Angelicum*, organum unionis thomisticae (kwart. od r. 1926), *Antonianum* (kwart. od r. 1926), a w Piacenza ukazuje się od r. 1924 kwart. *Divus Thomas,* Commentariium de Philosophia et Theologia.

Ostatnie rozporządzenie papieskie (1931 r.), przepisujące we wszystkich wyższych uczelniach katolickich prowadzenie seminarjów naukowych i warunkujące uzyskanie doktoratu ogłoszeniem rozprawy naukowej, spowoduje wzmożenie włoskiej filozoficznej twórczości wydawniczej.

Francja jest dziś ważnym ośrodkiem filozoficznej myśli katolickiej. Jest to w dużej mierze zasługą 5 uniwersytetów katolickich, jakie powstały we Francji w r. 1875—77 *(Institut catholique de Paris, Facultés catholiques de Lyon, Université Catholique de Lille, Université catholique d'Angers* (de l'Ouest), oraz *Institut catholique de Toulouse).* Nadto od r. 1918 istnieje *Faculté de Théologie catholique de Strasbourg*, jako wydział uniwersytetu państwowego. Do powyższych uczelni należy dołączyć liczne seminarja duchowne i studja zakonne we Francji.

Nigdzie w Europie filozofja katolicka nie doszła ostatnio do takiego znaczenia, jak we Francji, gdzie stała się jednym z najbardziej wpływowych i znanych kierunków filozoficznych. Do jej obozu zaliczają się tacy wybitni filozofowie, jak Jacques Maritain, prof. Institut cath. de Paris, Etienne Gilson, prof. Sorbony, Maurice Blondel, prof. uniw. w Aix, Jacques Chevalier, prof. uniw.

w Bordeaux, A. Forest, prof. uniw. w Poitiers, G. Dwelshauvers, prof. Inst. cath. de Paris, o. Sertillanges O. P., prof. Inst. cath. de Paris, o. J. Marechal T. J., o. Garrigou - Lagrange O. P., prof. Angdelicum w Rzymie, X. Régis Jolivet, prof. uniw. kat. w Lyon, A. Loongpré, znany badacz Duns Szkota, i wielu innych. Nic dziwnego, że we Francji rozwija się dziś bogata działalność wydawnicza z zakresu filozofji chrześcijańskiej. Świadczą o tem przedewszystkiem czasopisma filozoficzne: *Archives d'Histoire doctrinale et littéraire du Moyen - Age*, dirigée par E. Gilson et G. Théry (2 — 3 zeszyty rocznie). Paris. Vrin. (Od r. 1926). *Archives de Philosophie*, wydawane od r. 1923 przez profesorów studjów filoz. o.o. Jezuitów w Vals-près-Le-Puy (3 — 4 zeszyty rocznie). Paris. Beauchesne. *Bulletin Thomiste* (kwart.). Organe de Societé thomiste. Wychodzi od r. 1924 w Le Saulchoir-Kain (Belgja) i Vrin. Paris. *Revue de Philosophie*, dwumiesięcznik, wychodzący od r. 1901 pod redakcją Peillaube'a prof. Inst. cath. de Paris. *Revue des sciences philosophiques et théologiques* (kwart. od r. 1907), publiée sous la direction d'un groupe de Dominicains français. Kain (Belgja). Paris. Vrin.

Nadto czasopisma o charakterze ogólniejszym, ze szczególnem uwzględnieniem filozofji katolickiej: *Études* (dwutygodnik wydawany przez o.o. Jezuitów w Paryżu), oraz *Vie Intellectuelle* pod redakcją o.o. Dominikanów. Juvisy. Seine - et - Oise. (Dwutygodnik od r. 1928). Z wydawnictw, poświęconych filozofji katolickiej, należy wspomnieć o *Bibliothéque française de Philosophie* (Desclée de Brouwer), *Bibliothéque Thomiste* pod redakcją o. Mandonnet'a O. P., *Études de Philosophie médievale* pod kierunkiem E. Gilson'a. Paris. Vrin., *Questions disputées*, Paris. Desclée de Brouver i inne. Filozofja katolicka we Francji ma wszelkie dane rozwoju na przyszłość.

6. Belgja należy do krajów, przodujących w ruchu filozoficznym. Posiada dobrze postawione uczelnie katolickie, a przedewszystkiem *Uniwersytet Katolicki w Lowanjum* (Universitas catholica Lovaniensis), założ. w r. 1426, a odnowiony w 1834 r. Obejmuje on wiele wydziałów i zakładów, a między innemi „Faculté de Philosophie et Lettres".

W r. 1894 założył x. prof. D. Mercier, późniejszy kardynał-prymas Belgji, wyższą uczelnię filozoficzną *Institut Supérieur de Philosophie* (Ecole de Saint - Thomas d'Aquin).

Lowański Instytut filozoficzny chlubnie się zapisał w historji odrodzenia filozofji scholastycznej. Stworzył nowoczesne laboratorja, pracownie i różne zakłady pomocnicze dla studjów filoz., wypracował nowe metody pracy naukowej i wykształcił szereg dobrych sił profesorskich. Jego hasło, by nowe wyniki badań przyrodniczych i psychologicznych szeroko uwzględnić w filozofji tomistycznej, by dawniejszy dorobek myśli filozoficznej bogacić rezultatami badań współczesnych („vetera novis augere"), okazało się twórcze i płodne.

W tym samym r. 1894, kiedy powstawał Instytut filozoficzny, rozpoczął x. prof. Mercier wydawać *Revue Néo-scolastique de Philosophie.* Kwartalnik ten może być i dzisiaj zaliczony do najlepiej redagowanych czasopism filozoficznych.

Pod egidą Instytutu ukazuje się wydawnictwo *Les philosophes belges*, oraz zostało wydanych szereg prac filozofów tej miary co kard. Mercier (tłumaczone również na język polski), x. D. Nys, x. A. Thiéry, M. de Wulf, O. R. Kremer C. H. R. x. Noël i inni. Trzeba dodać, że w Belgji (Bruksela) ma siedzibę wydawnictwo międzynarodowe *Corpus philosophorum medii aevi.*

Hiszpanja. Według głośnego powiedzenia Hereiry, wybitnego działacza i pisarza katolickiego, jedną z głównych przyczyn ostatniej rewolucji (1931) i nieszczęść, jakie w związku z tem spadły na Kościół, było zaniedbanie uniwersytetów i nauki przez katolików. Filozofja i teologja nie miały dostępu do hiszpańskich uniwersytetów państwowych, i myśl katolicka nie mogła wywierać wpływu na inteligencję hiszpańską. Uniwersytety państwowe stały się rozsadnikami liberalizmu i socjalizmu, co pociągnęło za sobą radykalizację społeczeństwa, mimo że masy ludowe były wierzące. Wprawdzie istniały oddawna wyższe papieskie uczelnie katolickie w Burgos (od r. 1564), w Tarragona (od r. 1568), w Toledo (od r. 1848) i w Sautander (od r. 1890), ale te posiadały jedynie wydziały kościelne i kształciły tylko duchowieństwo.

Dopiero dzisiaj, po bolesnych doświadczeniach ostatnich lat, czynione są zabiegi o założenie pełnego uniwersytetu katolickiego, któryby wytworzył świecką inteligencję katolicką.

Filozoficzny ruch katolicki reprezentowany jest obecnie przez następujące czasopisma: *Ciencia Tomista*, kwart. o.o. Dominikanów hiszpańskich, wychodzący w Salamance od r. 1909. *Estudios Ecclesiasticos*, kwart., wydawany przez o.o. Jezuitów w Madrycie od r. 1922. *Razón y Fe*. Rivista quincenal Hispano-Americana. Madryt (od r. 1901). *Criterion*. Rivista trimestral de Filosofia. Wychodzi w Barcelonie od r. 1925.

Naród hiszpański, który położył olbrzymie zasługi dla katolicyzmu, który filozofji dał takich myślicieli, jak Fr. Suarez, Balmes, Donoso Cortes, ma z pewnością ważne zadania do spełnienia w przyszłości w dziedzinie nauki katolickiej.

Niemcy zaznaczyły swój udział w odrodzeniu filozofji scholastycznej przedewszystkiem przez źródłowe prace historyczne, choć nie brakło dzieł z zakresu filozofji systematycznej, nawiązujących do św. Tomasza, (naprzykład, dzieło o. J. Kleutgena T. J. „Philosophie der Vorzeit" torował drogę encyklice „Aeterni Patris"). Prace Wernera, o. Denifle O. P., Kard. Ehrle'go T. J. x. Stöckla, x. Gutberleta i Willmann'a niemało się przyczyniły do zmiany poglądów naukowego świata niemieckiego na scholastykę. A trzeba pamiętać, że w literaturze niemieckiej można się było spotkać z największemi atakami i inwektywami na filozofję scholastyczną.

W ruchu filozoficznym musiały z natury rzeczy przodować państwowe wydziały teologji katolickiej, istniejące na uniwersytetach w Bonn, we Fryburgu Badeńskim, w Monachjum, w Münster, w Tybindze i we Wrocławiu. Pod względem naukowym dobrze stoją seminarja duchowne (Braunsberg, Eichstädt, Fulda, Passau i Paderborn), gdzie prawo państwowe wymaga od profesorów habilitacji uniwersyteckiej, okoliczność „sprzyjająca" pracy naukowej.

Dotychczas nie posiadają Niemcy uniwersytetu katolickiego. W r. 1922 biskupi niemieccy założyli w Kolonji *Albertus-Magnus-Academie. Katholisches Institut für Philosophie*. Zakład

był pomyślany jako wyższa uczelnia filozofji katolickiej, ale różne przeszkody uniemożliwiły dotychczas realizację tego planu. Narazie posiada on specjalny charakter: urządzane są w nim cykle wykładów filozoficznych, a pracownicy naukowi w dziedzinie filozofji katolickiej mogą korzystać z bogatych pomocy naukowych, w jakie Instytut jest zaopatrzony i uzyskują środki utrzymania. Jego wydawnictwa filozoficzne (Aschendorffsche Verlagsbuchhandlung in Münster i W.) wykazują sporo poważnych pozycyj takich autorów, jak x. Grabmann, Geyser, Świtalski, G. Söhngen. Filozofja katolicka reprezentowana jest obecnie w Niemczech przez myślicieli znanych dobrze w świecie naukowym. Są niemi: Jos. Geyser, prof. uniw. monachijskiego, twórczy i płodny filozof, autor licznych prac z zakresu metafizyki (zwłaszcza zagadnienie przyczynowości) i teorji poznania. X. M. Grabmann, prof. uniw. monachijskiego, filozof i teolog, którego prace z zakresu filozofji średniowiecznej, oparte na nieogłoszonych dotychczas manuskryptach, (np. „Geschichte der scholastischen Methode" 2 t.) stanowiły zwrotny punkt w poglądach na scholastykę. W dziedzinie psychologji znani są A. Dyroff, prof. uniw. w Bonn, prof. M. Honecker i R. Pauli, prof. uniw. monachijskiego. Na polu metafizyki pracują: o. B. Jansen T. J. („Aufstiege zur Metaphysik von heute und ehedem"), x. L. Baur, prof. uniw. w Tybindze, Peter Wust, prof. uniw. w Münster, o. E. Przywara T. J., głęboki, oryginalny i płodny filozof, x. F. Rosenmöller, prof. uniw. w Münster i x. P. Simon, prof. uniw. w Tybindze. W dziedzinie teorji poznania wyróżniają się — o. K. Niuk T. J., znany autor komentarzy do „Krytyki czystego rozumu" i do filozofji Hegla, x. G. Sohngen, x. W. Świtalski i Edith Stein.

W zakresie etyki pracują x. M. Wittmann, x. Schilling, prof. uniw. w Tybindze i zmarły niedawno x. Mausbach, prof. uniw. w Münster.

Filozoficzna działalność wydawnicza jest imponująca. Niemcy nie przestały być narodem filozofów. Oddawna zajmują w tej dziedzinie stanowisko przodownicze. Wojna i związane z nią klęski polityczne i ekonomiczne nie przyniosły pod tym względem żadnej zmiany. Większość nowych i wpływowych kierunków filozofic-

nych, jak fenomenologja, iracjonalizm, filozofja egzystencjalna, neopozytywizm — jest pochodzenia niemieckiego. Nie ulega też wątpliwości, że filozofja odgrywa w Niemczech ważniejszą rolę w życiu narodu, niż gdziekolwiek indziej. Udział katolików w twórczości filozoficznej musiał być z natury rzeczy wydatny. Przeciwstawiając się atakom pochodzącym ze strony protestantyzmu i innych wrogich Kościołowi kierunków, filozofowie katoliccy zmuszeni byli w szerokim zakresie używać języka ojczystego. Był on językiem wykładowym w niemieckich uczelniach katolickich, w przeciwieństwie do zakładów teologicznych w krajach romańskich, gdzie panowała wyłącznie łacina. Ta okoliczność sprawiła, że niemcy posiadają bogatszą katolicką literaturę filozoficzną, niż, naprzykład, włosi.

Z obecnych wydawnictw i czasopism filozoficznych należy na pierwszem miejscu postawić *Beiträge zur Geschichte der Philosophie des Mittelalters*, założone w r. 1891 przez prof. Herslinga i Bäumkera, a obecnie wydawane przez x. M. Grabmanna i x. Baura (Aschendorff, Münster i W.). Dotychczas ukazało się kilkadziesiąt tomów rozpraw, opartych w większości na niewydanych dotychczas rękopisach średniowiecznych. Wśród tych prac znalazły się takie, jak obszerna rozprawa prof. Bäumkera o polskim filozofie średniowiecznym Viteljonie (Ciołek), ogłoszenie „Impossibilia” Sigera z Brabantu, i „Fonsvitac” filozofa żydowskiego Avencebrola, a wreszcie źródłowe prace o filozofji św. Alberta W.

Przez kilkanaście lat (1885 — 1900) wychodziło zbliżone do „Beiträge” czasopismo *Archiv für Literatur und Kirchengeschichte des Mittelalters*, pod red. o. Denifle O. P. i o. Ehrle T. J.

Obecnie ukazują się następujące czasopisma: *Philosophisches Jahrbuch der Görresgesellschaft*, założone w 1888 r. przez XX. Gutberleta i Pohle'a a teraz wydawane przez x. x. Grabmann'a i Ed. Hartmann'a. *Scholastik.* Vierteljahresrehrift für Theologie und Philosophie. Wydawane przez niem. o. o. Jezuitów od r. 1926 u Herdera we Fryburgu Br.

O charakterze teologiczno-filozoficznym: *Theologische Quartalschrift* wydawane od r. 1820 przez prof. uniw. w Tybindze. *Theologische Revue,* wydawane od r. 1902 przez prof. uniw.

w Münster. *Stimmen der Zeit*, miesięcznik poświęcony sprawom kulturalnym, z uwzględnieniem filozofji, wydawany przez niem. Jezuitów od r. 1871 u Herdera we Fryburgu Br.

A u s t r j a dzięki wspólnemu językowi, związkom rasowym i żywym tradycjom historycznym poczuwała się do wspólnoty kulturalnej z Niemcami. Panowała również ścisła współpraca w dziedzinie naukowej i dlatego ani tamtejsze uczelnie, ani czasopisma nie dają obrazu działalności naukowej katolików austrjackich. Austrja jest częściowo „obsługiwana" przez pisma wychodzące w Rzeszy, a znów rozprawy naukowe pisarzy austrjackich są drukowane w czasopismach niemieckich i wychodzą nakładem firm wydawniczych niemieckich.

Na uniwersytetach państwowych w Wiedniu, Grazu i Innsbrucku istnieją *wydziały teologiczne* z katedrami filozofji chrześcijańskiej.

W Innsbrucku istnieje od r. 1912 *Institut für scholastische Philosophie*, prowadzony przez o. o. Jezuitów (obecnie w ramach uniwersytetu).

W Salzburgu istniał oddawna *państwowy wydział teologiczny*, z prawem nadawania stopni naukowych (uniwersytetu niema). W r. 1923 Benedyktyni austrjaccy dołączyli doń *Collegium Benedictinum*, z wydziałem filozofji scholastycznej i prawa kanonicznego. Salzburg oddawna był wyznaczony na siedzibę uniwersytetu katolickiego dla Austrji i Niemiec. Trwające długie lata zabiegi, mające na celu uruchomienie uniwersytetu, dopiero w r. 1934 zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Utworzono *wydział filozoficzny* (obejmujący, oprócz ścisłej filozofji, nauki humanistyczne i matematyczno - przyrodnicze), który odrazu uzyskał prawa państwowe.

Od kilku lat urządzane są w Salzburgu w okresie wakacyjnym t. zw. *Salzburger Hochschulwochen*, miesięczne kursy filozoficzno - teologiczne dla inteligencji. Wykłady i seminarja naukowe, prowadzone przez wybitnych profesorów uniwersyteckich z Niemiec, Francji i Włoch, cieszą się dużą frekwencją i już odegrały pewną rolę w życiu katolickiem Austrji.

Z wydawnictw naukowych należy wspomnieć o *Zeitschrift für die katholische Theologie*, kwart., redagowanym przez prof.

wydz. teol. w Innsbrucku. Przy Instytucie filozoficznym w Innsbrucku powstało wydawnictwo *Philosophie und Grenzwissenschaften*, które ma już za sobą kilka tomów rozpraw naukowych.

Filozofję katolicką uwzględnia również *Theologisch-praktische Quartalschrift*, wychodzący w Linzu od r. 1848, a zwłaszcza bardzo rozpowszechniony i doskonale redagowany tygodnik *Schönere Zukunft*, ukazujący się w Wiedniu od r. 1928.

Ze znanych filozofów austrjackich należy wspomnieć Ojców Jezuitów — J. Donata, B. Franzelina i L. Fuetschera, profesorów uniwersytetu innsbruckiego, x. J. Udego, prof. uniw. w Grazu, H. Eibla, prof. uniw. wiedeńskiego i o. A. Magera, benedyktyna prof. uniw. w Salzburgu.

Szwajcarja posiada od r. 1899 *uniwersytet katolicki we Fryburgu* z wydziałem filozoficzno-teologicznym, prawnym, humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym. Uniwersytet ten promieniował nietylko na Szwajcarję, ale i na inne kraje katolickie, a między innemi — na Polskę. Na tamtejszym uniwersytecie otrzymało wyższe wykształcenie wielu polaków, duchownych i świeckich, którzy później pożytecznie pracowali w kraju na polu naukowem.

Z fryburskich profesorów filozofów zdobyli sobie imię naukowe — dominikanie: o. Mauser, o. de Munnynck, a dawniej o. Del Prado i A. M. Weiss.

Od r. 1923 wychodzi we Fryburgu Szw. *Divus Thomas. Jahrbuch für Philosophie und speculative Theologie.* Vierteljahrschrift. III serie (przedtem w Paderbornie 1886—1913 i w Wiedniu 1914—1922).

Holandja, gdzie katolicy stanowią zaledwie $^1/_3$ ludności, znana jest z rozwiniętego życia katolickiego. Najwięcej procentowo daje powołań kapłańskich i misyjnych. Dzięki wpływowej prasie (np. „Maasbode”) i licznym organizacjom katolickim można było odrazu postawić na właściwym poziomie Akcję Katolicką. *uniwersytet katolicki w Nijmegen (Rooms — katholicke Universiteit)*, który posiada oddział filozoficzny na wydziale humanistyki. Pod jego egidą wychodzą od r. 1924 w Nimwedze *Studia catholica*, poświęcone zagadnieniom filozoficzno-teologicznym (w języku holenderskim). Od r. 1930 ukazuje się w Antwerpji kwartalnik

filozofji tomistycznej p. t. *Thomistisch Tijdschrift voor Kulturleeven.*

Stany Zjednoczone A. P. posiadają *The Catholic University of America* w Waszyngtonie od r. 1889 z oddzielnym wydziałem filozoficznym. Nadto od r. 1842 *University of Notre Dame.* Indiana (w okolicach Chicago).

Czasopisma filozoficzne: *The New Scholasticism.* A Quaterly Review of Philosophy. Baltimore (od r. 1927) i *Speculum.* A Journal of Mediaeval Studies. Cambridge. Mussachussets (od r. 1926).

Polska znajdowała się przez długie lata w wyjątkowo trudnych warunkach politycznych, które zmuszały do dużego nakładu sił, celem zachowania bytu narodowego. Praca ściśle naukowa musiała zejść na dalszy plan, co w następstwie spowodowało pewne zapóźnienie w dziedzinie filozofji w porównaniu z narodami Europy zachodniej.

Ale nawet w tych czasach mieliśmy dobrych filozofów tej miary, o. Marjan Morawski T. J., prof. Uniw. Jag., x. S. Gabryl, prof. Uniw. Jag., x. I. Radziszewski, pierwszy rektor Kat. Uniw. Lubelskiego i x. K. Wais, prof. Uniw. Lwowskiego.

W lepszej sytuacji znalazła się filozofja katolicka w Polsce Odrodzonej. Na czterech uniwersytetach państwowych (Warszawa, Kraków, Lwów i Wilno) istnieją wydziały teologiczne z jedną, lub dwiema katedrami filozofji chrześcijańskiej.

W r. 1918 powstał *Uniwersytet Katolicki w Lublinie*, gdzie filozofja katolicka musiała być należycie uwzględniona. Nadto istnieje kilkanaście diecezjalnych seminarjów duchownych, gdzie filozofja wykładana jest przez fachowe siły profesorskie. Podniósł się ogólny poziom umysłowy społeczeństwa, wzrosły zainteresowania problemami naukowemi i dostępniejszemi stały się specjalne studja filozoficzne.

Bilans naszej filozoficznej twórczości powojennej przedstawia się zadawalniająco, choć jeszcze daleki jest od ideału. Można wskazać na szereg autorów, którzy już mają za sobą wydatniejsze pozycje w bibljografji filozoficznej, a mianowicie: o. J. Bocheński O.P. (Lwów—Rzym), o. Chechelski T. J. (Kraków), x. P. Chojnacki (Warszawa), x. K. Dworak (Kielce), x. A. Jankowski (Włocławek),

x. M. Klepacz (Kielce), x. A. Krzesiński (Kraków), x. S. Kobyłecki, o. Fr. Kwiatkowski T. J. (Kraków), o. Ogarek O. P. (Lwów), x. K. Michalski C. M. (Kraków), x. J. Pastuszka (Lublin), x. J. Salamucha (Kraków), x. Fr. Sawicki (Pelplin), O. P. Siwek T. J. (Kraków — Rzym), x. J. Stepa (Lwów), x. J. Suszyński (Wilno), i o. J. Woroniecki O. P. (Lwów).

Dotkliwie odczuwa się brak czasopisma, poświęconego filozofji katolickiej. Rozprawy filozoficzne umieszczały dotychczas czasopisma teologiczne, czy ogólno-kulturalne. Duże zasługi pod względem szerzenia kultury filozoficznej ma *Przegląd Powszechny*, red. przez o.o. Jezuitów w Krakowie od r. 1884, *Ateneum Kapłańskie*, wychodzące we Włocławku od r. 1909, *Przegląd Teologiczny (Collectanea Theologica)*, wydawany we Lwowie od r. 1919, *Prąd*, wychodzący w Lublinie od r. 1927, przedtem w Warszawie od r. 1913, a z tygodników — *Przegląd Katolicki* w Warszawie. Również polskie czasopisma filozoficzne — *Przegląd Filozoficzny* (Warszawa), *Kwartalnik Filozoficzny* (Kraków) i *Kwartalnik Psychologiczny* (Poznań) umieszczają od czasu do czasu artykuły z dziedziny filozofji kalolickiej.

Na podkreślenie zasługuje działalność wydawnicza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod. red. x. Rektora A. Szymańskiego (*Towarzystwo Wiedzy chrześcijańskiej, Tow. św. Tomasza z Akwinu, Towarzystwo Naukowe przy K. U. L.*), wydawnictwa *Bibljoteki Religijnej* we Lwowie, oraz *Studia Gnesnensia* pod red. x. prof. Kowalskiego, gdzie ukazywały się rozprawy filozoficzne.

Filozofję katolicką w Polsce czekają ważne zadania. Dotychczas nie zdobyła sobie w polskiem życiu umysłowem tego stanowiska, jakie posiada we Francji czy Niemczech. Jest uważane za część teologji i świadomie czy nieświadomie pomijana i przemilczana przez oficjalną filozofję polską. Nie posiada dotychczas większego oparcia wśród świeckich i nie znalazła dostępu do katedr filozoficznych na wydziałach świeckich naszych uniwersytetów państwowych. To są poważne niedomagania, które powinny być usunięte.

Filozofja tworzy życie. Idee filozoficzne leżą u podstaw urządzeń prawno-społecznych i stanowią niewidzialną duszę zjawisk

życiowych, jako ich motywacja psychologiczna. Walki światopoglądowe rozgrywają się dziś raczej na polu filozoficznem, niż na terenie religijnym, jak to dawniej miało miejsce. Prądy społeczno-ekonomiczne, które w ostatnich latach, stały się potężne i życiu współczesnemu nadają nowe kształty (faszyzm, narodowy socjalizm), wyrosły również z przesłanek filozoficznych. Zdrowa filozofja, będzie zawsze, obok religji, warunkiem zdrowia i rozwoju państwa i narodu.

X. Prof. Józef Pastuszka.

Zagadnienie klas średnich.

(Z Międzynarodowego Związku Badań Społecznych w Malines).

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma zostało podane sprawozdanie z XV zjazdu Międzynarodowego Związku Badań Społecznych w Malines. Spowodu braku miejsca mogliśmy jednak omówić tylko jedno z zagadnień, będących przedmiotem obrad zjazdu — organizacji społecznej katolików. Druga część obrad została poświęcona zagadnieniu klasy średniej.

Jest to zagadnienie o charakterze równocześnie ekonomicznym i społecznym. Współczesne postępy kapitalizmu wywołują coraz większy rozdział pomiędzy dwoma podstawowemi czynnikami produkcji: kapitałem i pracą. Musi cierpieć na tem ta grupa społeczna, która łączy w swej działalności gospodarczej oba te czynniki w sposób najbardziej harmonijny. Rośnie liczba kapitalistów, ale odpowiednio do tego rosną też i rzesze proletarjatu — klasa średnia zanika.

Kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy, stawiając pod znakiem zapytania wartość ustroju kapitalistycznego, a już conajmniej żywotność jego współczesnej formy, wysunął na jedno z pierwszych miejsc zagadnienie utrzymania i rozwoju klasy średniej, jako ważnego czynnika równowagi ekonomiczno-społecznej. Jest to dzisiaj hasło licznych prądów myśli i kierunków politycznych. Dla tych zwłaszcza, którzy szukają wzorów przebudowy życia społecznego w ustroju średniowiecza, organizacja i rozwój klasy średniej musi stanowić podstawowy problem ekonomiczno-socjalny.

Główna trudność, jaka zarysowała się w toku dyskusji nad powyższem zagadnieniem dotyczyła definicji terminu: klasa średnia.

Kto ma bowiem należeć do tej klasy społeczeństwa? Czy tylko rzemieślnik, czy i urzędnik również, ale w takim razie jakiej kategorji? Termin klasa średnia przestał być określeniem ekonomiczno-społecznem, lecz stał się raczej pojęciem kulturalno-społecznem. Niepodobna ograniczyć dziś stanu średniego do drobnego producenta tylko, lub sprowadzić do kryterjum małej własności prywatnej. Kryterjami kwalifikującemi do tej klasy są dziś raczej takie czynniki, jak poziom standard of life w zakresie ekonomicznym, oraz poziom kultury osobistej w zakresie społecznym. Trudność definicji i wyodrębnienia klasy średniej jest przytem tem większa im większy jest rozwój kapitalistyczny danego kraju. Rezultatem obrad Związku stała się obszerna rezolucja formułująca zagadnienie klas średnich we współczesnem życiu społecznem.

Stwierdzono w niej na wstępie, że określenie ścisłe, jakie kategorje społeczne należą do klasy średniej nie jest możliwe. Naogół biorąc zalicza się jednak do tej klasy drobnych samodzielnych producentów rolniczych, przemysłowych, lub handlowych, dalej urzędników państwowych i prywatnych wyższych stopni, wreszcie większość t. zw. wolnych zawodów. Jednostki należące do wszystkich powyższych grup społecznych utrzymują się na tym samym poziomie życia społecznego i kulturalnego.

We współczesnem społeczeństwie klasa średnia, zwłaszcza klasa średnich producentów odgrywa zasadniczą rolę. Jest ona czynnikiem społecznie zachowawczym, czynnikiem stałości społecznej o tak wielkiem znaczeniu, że należy wszystko uczynić, aby utrzymać jej byt.

W niektórych krajach włościanin, rzemieślnik i drobny kupiec oparli się w mniej, lub więcej silnym stopniu naciskowi kapitalizmu, w innych jednak krajach niezależność ich narażona jest na wielkie niebezpieczeństwo. Wszędzie są wprowadzane na ich korzyść zarządzenia specjalne o charakterze protekcyjnym.

Ze swej strony Związek z Malines wysuwa następujące środki ochrony klasy średniej.

1. Powołanie instytucyj, mających za zadanie kształcenie zawodowe i techniczne.

2. Stworzenie organizacyj kredytu dla drobnych warsztatów produkcyjnych.

3. Rozwój spółdzielczości zarówno w zakresie organizacji zbytu jak i kupna.

4. Bardziej sprawiedliwy rozkład ciężarów podatkowych.

5. Bardziej surowe ściganie nieuczciwej konkurencji.

Dla zastosowania jednak powyższych zarządzeń do szczegółowych potrzeb każdego zawodu i dla zapewnienia im maximum skuteczności muszą one być przeprowadzone za pośrednictwem organizacji korporacyjnej, korzystającej z odpowiednich uprawnień w tym zakresie, co oczywiście nie wyklucza zarówno kontroli, jak i poparcia władz państwowych.

A więc dla przeciwstawienia się coraz większemu pogłębianiu przepaści społecznych w warunkach rozwoju kapitalizmu konieczne jest utrzymanie i rozwinięcie naturalnego czynnika więzi społecznej jakim jest klasa średnia. Stwierdzenie i podkreślenie tego faktu jest samo przez się ważnym problemem pracy naukowej Związku, tembardziej, że wniosek powyższy został oparty na przesłankach głębokiej analizy stanu rozbicia wewnętrznej spoistości struktury w jakim znajduje się dziś niestety tak wiele społeczeństw. Ale stwierdzenie konieczności ustroju korporacyjnego dla zapewnienia możliwości i skuteczności interwencji państwowej w dziedzinie ekonomiczno - społecznej jest kapitalnym problemem samo w sobie i niezmiernie trafnem i śmiałem postawieniem zagadnienia, które będzie się jednak dopominało o dalsze obszerniejsze wyjaśnienia i uzasadnienia. *Cz. St.*

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Przeciwko nadużywaniu nazwy „katolicki".

Komisja Prawna Episkopatu Polski powzięła następującą uchwałę: Niektóre organizacje przybierają do nazwy swojej tytuł „katolicki". Kościół katolicki pragnie, aby we wszystkich organizacjach, stowarzyszeniach, instytucjach i t. p. panował prawdziwy duch katolicki. Aby zapobiec nadużywaniu nazwy „katolicki" Komisja

Prawna Episkopatu Polski postanowiła, że używanie przez organizacje, stowarzyszenia, instytucje, manifestacje przymiotnika „katolicki” w nazwie jest dozwolone tylko za wyraźną zgodą Biskupa djecezjalnego.

Młodzież szkolna i wzory bolszewickie. W tych dniach dowiedzieliśmy się, że władze śledcze wykryły całą sieć jaczejek komunistycznych na uniwersytecie wileńskim. Do zadań policji należy troska o bezpieczeństwo państwa i smutna konieczność represyj nawet wśród uczącej się młodzieży, o ile wejdzie ona na bezdroża akcji antypaństwowej. Odpowiedzialność jednak w tym wypadku spada w dużym stopniu na wychowawców, że nie potrafili wpoić tej młodzieży zdrowego światopoglądu, oprzeć ją na silnym fundamencie moralnym i nie ustrzegli jej przed zgubnemi wpływami agentów trzeciej międzynarodówki.

Serdeczna troska rodziców i najlepsza wola nauczycieli nie uchronią jednak młodych charakterów od spaczenia, jeżeli stale i systematycznie będzie podawana młodzieży naszej choćby niewielka doza trucizny. Takim organem skąd sączy się w dusze młodzieży niewiara, sceptycyzm, pesymizm, ponętne legendy o Rosji sowieckiej, zmysłowość, pogarda dla tradycji i t. p., jest pismo dla młodzieży szkolnej p. n. „Kuźnia Młodych”, zalecana, niestety, przez władze szkolne. Zarówno organizacja młodzieży szkolnej pn. „Straż Przednia”, jak i organ jej „Kuźnia Młodych” powstały pod auspicjami b. premjera, p. Janusza Jędrzejewicza. Opiekunem „Straży Przedniej” i „Kuźni Młodych” jest p. Makuch, dyrektor dep. Min. W. R. i O. P.

Aby nie było zarzutu gołosłowności, podamy szereg cytat z „Kuźni Młodych”.

„Religja — to szalone, cudne obłąkane idee!... Idea pacyfizmu jest wyznawana od tysięcy lat jako — religja!” Myśli wyjęte z artykułu nagrodzonego I-szą nagrodą (rok I, nr. 13). W innym artykule czytamy takie sentencje: „Przyszli kapłani i powiedzieli, że dlatego jest źle, że bóstwo się gniewa i trzeba je przebłagać... obłudnie wytłumaczyli, że trzeba śpiewać takie słowa, jakie oni ułożyli... Kiedyś kapłani wykorzystali demokrację uczucia dla

stworzenia religji". (rok II, nr. 9). Drugą nagrodą została wyróżniona nowela „Mam miljon złotych", przedstawiająca fantastyczny obraz wsi polskiej. Są tam wspólne śpichlerze, hangary, traktory, spółdzielnie, szkoła, kort, park, dom ludowy, tylko niema Kościoła. Autor chce dowieść, w „nowostworzonych formach życia człowiek będzie się czuł szczęśliwym" (rok I, nr. 13) — bez kościoła i bez Boga. Nieomal w każdym numerze podważa się wprost lub ubocznie wiarę w Boga np. w wierszu:

W dzieciństwie (szarem, śmiesznem, odległem i drogiem)
naiwne prośby niosłam Staruszkowi Bogu —
dziś? — niebo tak dalekie, czasem się zdaje,
że za błękitną pustką niema tam nikogo. (rok IV, n. 3).

Stosunek „Kuźni Młodych" do Kościoła katolickiego jest niechętny, uszczypliwy; zamieszczane są tam informacje z gruntu fałszywe, by w czarnych kolorach przedstawić duchowieństwo, jak np. przy okazji subskrypcji pożyczki państwowej, ofiar na rzecz powodzian. To nastawienie przypomina nieraz inne pisma o ideologji masońsko-wolnomyślicielskiej.

„Kuźnia Młodych" wyraźnie wskazuje Legjon Młodych, jako organizację, w której młodzież winna się skupiać, a „Państwo Pracy", organ Legjonu, jako pismo, w którem w dalszym ciągu mają rozwijać swoją działalność ideowo-propagandową (rok III n. 1—2).

Przez wszystkie artykuły, a także wiersze, nowele, zamieszczane w Kuźni Młodych" przewija się bezwzgędna krytyka całego dzisiejszego ustroju społeczno-gospodarczego, głosi się nietylko hasła upaństwowienia wszystkich środków produkcji, ale umieszcza się także wskazania, że tylko droga *rewolucji* prowadzi do ich urzeczywistnienia. Podaje się też wzory sowieckie, które naśladować należy. Weźmy kilka przykładów z „Kuźni Młodych".

Skutkiem niesprawiedliwości społecznej zbliżamy się do „kulminacyjnego punktu, krótkiego spięcia, zawalenia się obecnego ustroju", stoimy „w obliczu rewolucji socjalnej" (rok II n. 4.). Jak się to stanie? „Prędzej czy później zginie ta zgraja tłustych psów, któregoś dnia tłum wygłodniałych rzuci się na nich i rozszarpie" (rok II, n. 4). Rozwój nasz ma iść „nie ewolucyjnie, lecz rewolucyjnie" (rok I, n. 7 — 8). Gotowe wzory uszczęśliwienia

ludzkości są — zdaniem „Kuźni Młodych” — „po tamtej stronie”, czyli w Rosji sowieckiej. „Rosja jest krajem, który pierwszy w Europie podjął ciężką walkę o przemianę stosunków społecznych” (rok I, n. 7—8). Należy zerwać z demagogiczną agitacją, operującą taniemi hasłami, potępiającemi w czambuł wszystko to, co sowieckie” (rok I, n. 7—8). Częste są zachwyty „Kuźni Młodych” nad kulturą sowiecką, a zwłaszcza nad literaturą, filmem. Z zachwytem podziwia się w Rosji bolszewickiej „ogrom pracy i entuzjazm, bijący z każdej twarzy (rok II, n. 11).

Czyż możemy się dziwić wobec tego, że na uniwersytetach naszych powstają wśród studentów jaczejki komunistyczne, skoro już w szkołach średnich młodzież otrzymuje gotowe wzory nowego ustroju, w ponętnych barwach przedstawiające wszystko to, co jest komunistyczne, sowieckie? I te wzory i nauki czerpie nie z jakiegoś pisemka niezależnego, ale z zalecanego i subsydjowanego. W pierwszym roku swego istnienia „Kuźnia Młodych” przeznaczyła 4.100 zł. na pieniężne nagrody konkursowe, nie licząc nagród w książkach, przyborach narciarskich, aparatach radjowych, których wartość była b. duża, skoro w jednym numerze wyznaczono nagrody niepieniężne wartości 700 zł.

Ideologja państwowa, którą rzekomo wyznaje „Kuźnia Młodych” i której ma służyć, w sposób dziwny i niezrozumiały kojarzy się w tym organie z propagandą pacyfizmu, nie tego, który wypływa z Chrystusowych zasad miłości bliźniego, ale pacyfizmu, propagowanego przez Lehmana, Barbusse'a i t. p. pisarzy, którzyby chętnie widzieli Europę rozbrojoną za wyjątkiem Rosji sowieckiej. I w tym duchu w „Kuźni Młodych” znajdzie się przychylna ocena dążeń „do rozagitowania ludzi... by rżnęli karabinem w bruk ulicy” (rok II, nr. 17), wyznanie, że koszary wojskowe „to jedna szkoła mordowania”, że „kiedyś ludzie z pod jednego znaku sportu nie będą umieli walczyć pod znakami orła białego, czy swastyki, 48-iu gwiazd, czy promienistego krzyża” (rok II nr. 9). W tym duchu ma się wychowywać, jak się nieraz głosi, spadkobierców rycerskich ideałów z r. 1631, 63, Legjonów!

O miłości bliźniego, przedewszystkiem we własnym narodzie ani słowa, o dążeniu do współpracy i zgody między rodakami

mimo różnicy przekonań też niema słówka. Przeciwnie, wprowadza się młodzież w wir polityki partyjnej, ucząc ją nienawiści pewnych ludzi i obozów politycznych.

Niepodobna wyczerpać w jednym artykule przykładów, jak złym przewodnikiem dla młodzieży jest „Kuźnia Młodych” i ile szkody wyrządza ona młodemu pokoleniu. Czynniki miarodajne w państwie w imię chociażby wychowania państwowego winny zainteresować się bliżej tym organem. *(K. A. P.).*

Przedłużenie konkursu na prace popularne z dziedziny katolickiej nauki społecznej.

Na skutek licznie zgłoszonych życzeń Rada Społeczna przy Prymasie Polski przedłuża konkurs na prace popularne z dziedziny katolickiej nauki społecznej. Warunki konkursu są następujące: Wyznacza się następujące tematy konkursowe do wyboru: a) W jaki sposób Akcja Katolicka może i winna realizować treść „Quadragesimo anno”? b) Postęp techniczny a dobro społeczne. c) Zasady słusznego podziału dochodu społecznego według encykliki „Quadragesimo anno”. d) Obowiązki społeczne katolików na tle encykliki „Quadragesimo anno”. e) Jaką korzyść ma robotnik z gospodarstwa prywatno-własnościowego. f) Problem przeludnienia. g) Czy gospodarstwo bolszewickie usunęło krzywdy? h) Jaką korzyść ma robotnik z religji i kościoła?

Temat winien być opracowany w sposób dostępny dla szerszych mas i to na podstawie nauki katolickiej, szczególnie zaś encyklik „Rerum novarum” i „Quadragesimo anno”. Rozmiary pracy winny wynosić mniejwięcej 3 arkusze druku średniej 8-ki. Wyznacza się za najlepsze prace trzy pierwsze nagrody po 150 zł., cztery drugie nagrody po 75 zł., pięć trzecich nagród po 50 zł. Prace nagrodzone stają się własnością Rady, która może wydać je drukiem, płacąc autorom 50 zł. za arkusz druku jako honorarjum. Prace należy nadesłać najpóźniej do 31 marca 1935 r. pod adresem sekretarza Rady Społecznej, ks. dr. E. Kozłowskiego, Poznań, Podgórna 12b.

Skład Sądu Konkursowego wyznacza Rada Społeczna. Prace konkursowe winny być napisane na maszynie i to po jednej stro-

nie karty. Winne one dalej być oznaczone godłem autorskiem na wierzchu, wewnątrz zaś koperty winna być kartka z nazwiskiem i adresem autora.

Stany Generalne Młodzieży Francuskiej. Młodzież współczesna, której udziałem stało się przeżywanie tych wszystkich klęsk, które za sobą pociągnęła wojna, jest pokoleniem trzeźwem, krytycznem, częstokroć ustosunkowanem wrogo do poprzedzającego ją pokolenia.

Musimy wywalczyć sobie prawo do życia, musimy zmienić ustrój społeczny, który doprowadził do katastrofy — oto hasła, które rozbrzmiewają w rozmaitych ugrupowaniach niezależnie od ożywiających je ideologji.

Młodzież instynktownie szuka wyjścia z otaczającego ją labiryntu dróg, z chaosu przeciwstawiających się idei, szuka go w sile zbiorowej, w dynamizmie młodości rozsadzającym, po wsze czasy, zbyt ciasne ramy zaskorupiałych systemów.

Nie mogąc nic zdziałać w pojedynkę łączy się w zespoły, wykazuje niespotykane dotychczas w dziejach inicjatywę organizacyjną.

Mnożą się stowarzyszenia rozmaitego typu, powstają nowe ugrupowania o celach rozbieżnych, które utrudniają młodzieży wytworzenie jednolitego frontu. Chyba, że ugnie się pod nakazem z góry, że porwane jedną ideą zaciągnie się karnie w szeregi podporządkowane własnej myśli państwowej. To jednak nastawienie, tak charakterystyczne dla młodzieży włoskiej i niemieckiej w chwili obecnej, obce jest młodzieży francuskiej.

Przekonana o swej wyższości intelektualnej i silnie wyczuwająca swą odrębność narodową, nie przybiera ona jednak postawy nacjonalistycznej, nie zamyka się w obręcie ideologji sięgającej li tylko do granic własnego państwa.

Przeciwnie ożywia ją nieustanne pragnienie ekspansji, przejawia się instynkt zaborczy na podłożu intelektualno - duchowem. Nowo - powstające stowarzyszenie, choćby z kilkunastu członków złożone, w założeniu swem jest zazwyczaj nietylko organizacją ogólno - krajową, ale nawet i międzynarodową.

Inicjatywy społeczne, czysto lokalne, mają we Francji tendencję do przekroczenia granic i rozmach czasem zupełnie niewspółmierny do swych zadań. Francuzi na kongresach międzynarodowych przemawiają bardzo często jakgdyby byli przedstawicielami całego świata, co im zresztą wcale nieprzeszkadza ujawnić, w chwilę później, zajadły szowinizm.

Pod tym względem współczesna młodzież francuska wierna jest tradycjom przeszłych pokoleń. We wszystkich jej inicjatywach tkwi pierwiastek pewnego uniwersalizmu, pragnienie ekspansji, uszczęśliwienia całej ludzkości swemi pomysłami.

Jak niegdyś Francja poniekąd narzuciła światu, — światopogląd materjalistyczny, zapoczątkowała swą rewolucją okres laicyzacji jednostek, społeczeństw i narodów, — tak dziś, szczególniej wśród młodzieży francuskiej przejawia się zwrot ku wartościom duchowym, chęć afirmacji „de la primauté du spirituel". Szczególnie charakterystycznem jest to dla ugrupowań katolickich, które w oparciu o podstawy dogmatyczne wiary, rozwijają twórczą, zdobywczą, konsekwentną działalność zmierzającą do duchowego odrodzenia swoich szeregów i całego społeczeństwa.

Praca ich obliczona na długą metę, idąca po linji największego oporu, bo całkowitej przemiany człowieka, nie może liczyć na natychmiastowe rezultaty i powierzchowny rozwój.

Poza nią pozostają liczne ugrupowania zlaicyzowanej młodzieży, zniecierpliwione, niespokojne, częstokroć zbuntowane, domagające się szybkich rozwiązań natychmiastowego ratunku. Kryzys ekonomiczny zaciążył na życiu młodego pokolenia, szczególniej w środowiskach inteligencji miejskiej, — w uboższych sferach burżuazji francuskiej.

Wielu wśród młodzieży nie mogło ukończyć studjów, a ci, co po przezwyciężeniu ogromnych nieraz trudności zdołali uzyskać dyplomy, stanęli wobec drzwi zamkniętych wobec niemożebności uzyskania stanowisk odpowiednich do swego wykształcenia.

Wśród przedstawicieli wolnych zawodów szerzy się we Francji, w sposób zatrważający bezrobocie. Na 70.000 inżynierów 20% jest bez pracy, a reszta ma obniżone zarobki co najmniej o 30%. Nie lepiej dzieje się wśród adwokatów i lekarzy.

Zdarza się na porządku dziennym, że młody człowiek z wykształceniem uniwersyteckiem ima się pracy ręcznej, że rywalizuje z robotnikiem, również bezrobotnym o zdobycie zajęcia zapewniającego mu choćby najskromniejsze warunki utrzymania.

Czyni to nieraz z goryczą w sercu, ze wzbierającym buntem w duszy. Mrg. Baudrillart, rektor Katolickiego Instytutu w Paryżu, robi do tego aluzję w jednem ze swych przemówień do studentów.

„Oto nadszedł czas próby. Jak go zniesiemy?! Iluż wśród młodych ludzi najstaranniej wychowanych i kształconych, zaczyna teraz, na wzór, swoich braci robotników, przeklinać społeczeństwo, domagać się gwałtownej przemiany. Zróbmy rachunek sumienia.

Czyż nie dość wyrzucano komunizm tym biedakom doprowadzonych doń przez nędzę. Czyż nieposuwano się aż tak daleko, by wygłaszać okrutne zdanie: „Strzelajmy do nich”! A jednak wystarczyło zaledwie lat kilka zmienionych, ciężkich warunków, by do podobnego stanu duszy doprowadzić synów tych, którzy „czuli się w prawie sądzić i potępiać”.

I rzeczywiście, jednostki ze środowisk intelektualnych wykazały, w wielu wypadkach, brak odporności i męstwa w walce o byt.

Tam gdzie, na straży nie stał charakter, gdzie brak było zasad moralnych, załamywali się ludzie, w pogoni za chlebem, tracili wszelkie poczucie uczciwości, a czasem staczali się na dno przepaści.

Młodzież francuska postanowiła siebie ratować, postanowiła w porozumieniu z przyjaznym dla siebie odłamem starszego społeczeństwa, wywalczyć dla siebie prawo do życia i pracę.

Wyszła z założenia, że „młodzież to najbardziej żywa prawda świata, że nadaje sens życiu w tym stopniu w jakim pozwolono jej na swobodny rozwój. Dla zapewnienia go ogółowi młodzieży szereg ugrupowań i przedsiębiorczych jednostek zdecydowało powołać do życia Stany Generalne Francuskiej Młodzieży.

Wiosną ubiegłego roku doszło do 17 zebrań porozumiewawczych w trakcie których, ustalono ramy organizacyjne i pewien wspólny program działalności. Tak pomyślane „Stany” nie mają być jakimś nowem stowarzyszeniem, ale platformą porozumie-

wawczą dla młodzieży, samoobrony przeciwko obecnemu ustrojowi przytłaczającemu twórczą inicjatywę.

Jeden z prowodyrów p. René Rotler pisze między innemi w swej deklaracji: „Francja umiera ze starości, — starości idei, starości instytucji, starości ludzi. W bezruchu, w nieustannem status quo, który stać się może cofaniem, potrzebuje siły, któraby ją pchała na drogę ewolucji i postępu społecznego. Tą siłą stanie się młodzież, ta młodzież ujarzmiona, poświęcona — niepewna jutra, młodzież, której zagrodzono drogę, która musi zamanifestować, że jest, że żyje, że domaga się swego miejsca w narodzie, — w teraźniejszości i w przyszłości".

Dopomóc jej w tem mają Stany Generalne, których naczelnem zadaniem ma być skoordynowanie poszczególnych inicjatyw i wytworzenie siły zbiorowej.

W zebraniach konstytucyjnych w dniach 23 i 24-go czerwca 1934 r. w Paryżu wzięli udział obok poszczególnych jednostek delegaci 53 zespołów młodzieży. Około 200 młodych ludzi w wieku od 20 do 34 lat.

Podczas obrad ujawniły się poważne różnice ideologiczne i polityczne, ale postanowiono przejść nad niemi do porządku i starać się ustalić punkty co do których możnaby uzyskać zgodę obecnych.

Stany Generalne młodzieży francuskiej w rezolucjach końcowych uchwalonych prawie jednogłośnie potępiły z całą bezwzględnością ustrój kapitalistyczny przypisując mu obecne załamanie się gospodarcze świata, kryzys moralny i materjalny.

Wypowiedziały się za ustrojem ekonomicznym na podstawie zawodowej, w którym każda jednostka miałaby zagwarantowane swoje prawa i poczuwałyby się do obowiązków wobec społeczności.

Postanowiły wszelkiemi siłami dążyć do rozbrojenia zarówno przez zwalczanie produkcji i handlu bronią i amunicją, jak przez nawiązanie stosunków z młodzieżą innych krajów, a to w celu zorganizowania w najbliższej przyszłości Stanów Generalnych Młodzieży Europy.

Zagadnienia moralności prasy, pracy społecznej, udziału kobiet w życiu politycznem były pozatem szeroko omawiane. Mło-

dzież zgodziła się na jedno, że nie można przystąpić do zasadniczej reformy społecznej bez obalenia obecnego ustroju, wobec tego nie pozostaje im nic innego jak uznać siebie za „rewolucjonistów z musu".

Pomimo dość silnych tendencyj separatystycznych młodych w stosunku do starszego pokolenia, Stany Generalne stanęły na stanowisku konieczności porozumienia i współpracy. Ujawniło się to w samej organizacji, która uwzględnia 5 organów mających zapewnić sprawne funkcjonowanie Stanów i ich dalszy rozwój.

Są one następujące:

1) Doroczne walne zgromadzenie dostępne dla młodzieży stowarzyszonej lub nie, w wieku od 15 do 30 lat.

2) Stale urzędującą delegację w liczbie od 5 do 17 osób wybieranych na zgromadzeniu na przeciąg roku. Zadaniem jej czuwanie nad wykonaniem uchwał zgromadzenia.

3) Stowarzyszenie Przyjaciół Młodzieży, grupujące jednostki powyżej lat 30, ale obeznane i oddane sprawom młodzieżowym.

4) Sekretarjat generalny.

5) Komitet Wykonawczy, centralne biuro składające się z 3 delegatów, sekretarza generalnego i 2 członków stowarzyszenia starszego społeczeństwa.

Tak pomyślane władze zapewniają „Stanom" ciągłość pracy i dają możność realizacji całego szeregu inicjatyw.

Przy centralnem biurze mają powstać i już częściowo powstały rozmaite sekcje: prasy, radja, propagandy, ankiet i informacyj, stosunków wewnętrznych (z młodzieży francuskiej), zewnętrznych (ze starszymi), międzynarodowych i t. d.

Plan działalności zakrojony jest na szeroką miarę. Postanowiono przemyśleć i opracować następujące zagadnienie: Młodzież współczesna wobec społeczeństwa, kultury, pracy, rozrywek i polityki i rozesłano w tym celu, po całej Francji, szereg ciekawie pomyślanych ankiet.

Powołanie do życia Stanów Generalnych młodzieży francuskiej wywołało we wszystkich kołach zbliżonych do ruchu młodego, duże zainteresowanie i ożywioną polemikę w prasie. Zaprzeczono im prawa reprezentacji całokształtu młodzieży, moty-

wując to tem, że kilka z najpoważniejszych i najliczniejszych ugrupowań nie bierze w nich udziału, że młodzież robotnicza prawie w nich nie miała swych przedstawicieli.

Stowarzyszenia katolickie zachowały rezerwę. Solidaryzując się z niektóremi postulatami „Stanów", z pragnieniem wytworzenia młodej siły zbiorowej dla odrodzenia społeczeństwa, dla przebudowy ustroju — młodzież katolicka wyraziła powątpiewanie czy może się to dokonać na podłożu ideowem, wykluczającem pierwiastek religijny.

Katolicyzm to źródło głębokich i twórczych reform społecznych, wprowadzenie go w życie całego narodu to niezawodne lekarstwo na największe jego bolączki, więc po co błądzić po omacku realizując okruchy prawdy, gdy można służyć jej w pełni.

Halina Doria - Dernałowicz.

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI.

Tadeusz Bilikiewicz, dr. fil., dr. med. Docent Uniw. Jag. *Dusza ludzka ze stanowiska przyrodniczego.* Kraków 1934, s. 16. Nakładem Instytutu Akcji Katolickiej.

Najważniejsze zagadnienie, dotyczące duszy ludzkiej, a więc jej istnienie, niematerjalność, nieśmiertelność, wolność woli i stosunek do ciała, zostały zwięźle przedstawione ze stanowiska naukowego i filozoficznego. Bogactwo problematyki, zamknięte w szczupłych ramach kilkunastu stronic, zmuszało do szkicowego ujęcia. Mimo to praca przedstawia zwartą syntezę. Nietylko wysuwa problemy, ale je trafnie rozwiązuje w duchu filozoji chrześcijańskiej.

Na podkreślenie zasługuje jasność wykładu, oryginalność ujęcia wskutek uwzględnienia momentów naukowo - przyrodniczych, oraz siła przekonania, z jaką przeprowadzona jest argumentacja. Szkoda, że brak miejsca nie pozwolił bliżej sprecyzować pewnych pojęć. Naprzykład, pojęcie „psychiczny„. Czy oznacza przejaw życia wogóle, jak w filozofji greckiej, czy też pokrywa się z pojęciem „świadomy", względnie „rozumny", jak jest w obecnem użyciu?

Rozprawka może się przyczynić do wyjaśnienia teoretycznie trudnych a zarazem tak życiowych, aktualnych zagadnień. *X. Dr. J. P.*

O. Garrigou - Lagrange O. P., *Trzy nawrócenia i trzy drogi.* Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Poznań 1934 s. 151

Trzeci tomik „Kultury Katolickiej" jest cennem studjum teologji ascetyczno - mistycznej.

Autor chlubnie znany z licznych swych prac rozwija przed czytelnikiem trzy fazy życia duchowego, które obecnie przyjęto oznaczać, jako trzy drogi, mianowicie drogę oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia. Do każdego z tych trzech okresów życia wewnętrznego wstępem są trzy kolejne nawrócenia.

Studjum to, jakkolwiek stanowi pewną odrębną całość, opiera się na dwóch poprzednio wydanych pracach tegoż autora: „Perfection chretienne et contemplation" i „L'Amour de Dieu et la Croix de Jésus".

W pierwszej swej pracy, idąc za nauką św. Tomasza i św. Jana od Krzyża przedstawił, że doskonałość chrześcijańska polega na miłości Boga i bliźniego oraz, że kontemplacja wlana tajemnic wiary należy do normalnej drogi świętości. W drugiem dziele rozważał konieczność oczyszczeń, potrzebnych do osiągnięcia doskonałej miłości, przyczem podkreślał, że bierne oczyszczenie zmysłów oznacza wejście na drogę oświecającą, oczyszczenie zmysłu na drogę zjednoczenia doskonałych.

Nie chcąc się powtarzać ujmuje Autor te sprawy w omawianej tu książce z innego punktu widzenia, co sprawia, że całość może być łatwo zrozumiana bez czytania dwóch poprzednich prac.

W pierwszych trzech rozdziałach Autor stara się odnaleźć w świetle zdarzeń ewangelicznych u Apostołów te trzy momenty przełomowe dla poszczególnych okresów rozwoju życia duchowego oraz przeprowadza analogję, jaka zachodzi pomiędzy trzema okresami życia duszy, a tyluż okresami życia cielesnego, t. j. dziecięctwem, wiekiem młodzieńczym i dojrzałym.

Czwarty rozdział poświęcony jest teoretycznem rozważaniom trzech okresów życia duchowego w teologji ascetyczno-mistycznej.

Dwa zaś końcowe rozdziały traktują o znamionach poszczególnych okresów życia wewnętrznego.

Dodatek o powołaniu, a raczej o wezwaniu (co lepiej odpowiada słowu l'appel) do wlanej kontemplacji tajemnic wiary zamyka treść tej książeczki. Ponadto jest głęboko przemyślana i logicznie ułożona, przyczyni się też wielce do pogłębienia i zrozumienia życia wewnętrznego tem bardziej, że Autor pisał ją nietylko ze znajomością teoretyczną, ale i z praktyczną, nabytą w kierowaniu dusz.

Poleca się tak kierownikom sumień, jak też duszom, pracującym nad swem uświęceniem.

Przekład jest piękny, wydanie tego tomiku, podobnie jak dwóch poprzednich „Kultury Katolickiej", nadzwyczaj staranne. *Ks. Jan Fiuta.*

Kopenhaga. Klucz Bałtyku, opracował **Bolesław Leitgeber.** Nakładem Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1934. Mała, treściwa i ilustrowana książeczka daje pełne wyobrażenie o przeszłości, dzisiejszym wyglądzie, znaczeniu i osobliwościach Kopenhagi; zawiera nadto plany miasta i wskazówki turystyczne.

Z KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

Gustaw Morcinek na uniwersytecie.

W dniu 17 lutego, znany szeroko w Polsce autor „Wyrąbanego chodnika”, gościł w murach uniwersytetu. Morcinek wygłosił odczyt na temat: „Śląsk w literaturze polskiej”. Odczyty, urządzane w ciągu roku kilkakrotnie przez Koło Polonistów, mają doniosłe znaczenie, gdyż pozwalają na nawiązanie bezpośredniego, osobistego kontaktu z głośnymi autorami i poza tem uzupełniają wykłady uniwersyteckie, które nie mogą rzecz prosta uwzględniać literatury najnowszej. Ogromne zainteresowanie się tego rodzaju odczytami dowodzi fakt, że każdorazowo sala jest pełna słuchaczy. Tym razem nazwisko Morcinka ściągnęło tłumy ludzi, sala nawet nie mogła ich pomieścić. Cały szereg osób odeszło nie mogąc znaleść miejsca. Po odczycie odbyła się „herbatka” Koła Polonistów, urządzona na cześć miłego gościa. Pan Morcinek pozyskał swem serdecznem obejściem sympatję słuchaczy i tych, którzy go gościli.

Nabożeństwo żałobne.

W dniu 22 lutego odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księdza Idziego Radziszewskiego, Twórcy i Pierwszego Rektora Kat. Uniw. Lub.

Wykłady dla duchowieństwa.

Uniwersytet organizuje wykłady akademickie dla duchowieństwa w dn. od 2 do 5 lipca b. r. na temat „Kościół”. Program przewiduje 20 wykładów, które będą wygłoszone przez profesorów K. U. L. i innych uniwersytetów. Informacji udziela Kancelarja K. U. L.

Nowe pismo na K. U. L.

S. K. M. A. „Odrodzenie” w Lublinie wydaje od 1 marca b. r. nowe pismo pod nazwą „Odrodzenie”. Jest to miesięcznik poświęcony sprawom Odrodzenia akademickiego. Czasopismo to gorąco polecamy.

Wybory do Bratniej Pomocy.

24 lutego b. r. odbyły się wybory do władz Bratniej Pomocy studentów K. U. L. Dziewięcioma mandatami w Zarządzie Stowarzyszenia podzieliły się: Samopomocowy Blok Gospodarczy (Lewica) 4, Młodzież Narodowa 3, Katolicka Lista Gospodarcza 2. Stosunek mandatów więc od zeszłego roku nie zmienił się. Blok gospodarczy w porównaniu z ubiegłym rokiem stracił 30 głosów, Lista gospodarcza—14, Młodzież Narodowa utrzymała swój stan. Trzeba nadto zaznaczyć, że na 930 uprawnionych do głosowania, głosowało ledwie 459. Walne zebranie i akcja wyborcza odbyły się spokojnie i bez roznamiętnienia.

Akademja Papieska.

W dniu 24 lutego Akcja Katolicka i Uniwersytet urządzili akademję dla uczczenia 13-lecia koronacji Ojca św. Piusa XI. Akademję otworzył przemówieniem J. M. Ks. Rektor Szymański. Referat na temat „Kościół w czasach apostolskich” wygłosił ks. prof. Kruszyński. Część koncertowa wypełniła resztę programu akademji. Na akademję przybył p. wicewojewoda, generał, wiceprezes apelacji, prezydent miasta i inni przedstawiciele władz i organizacyj.

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr. A. SZYMAŃSKI

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Mgr. A. FLORKIEWICZ

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

Prenumerata roczna w kraju wynosi 12 zł., półroczna 6 zł., dla nauczycieli roczna 8 zł., dla studentów i kleryków 6 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.00. PKO: miesięcznik „Prąd” nr. 4380.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ Z. S. DRANIEWICZ.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.